Nr 27 Kraków, Czwartek dnia 4 Lutego 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Luty:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym dzienniku powieści p. t.: „Awanturnik“, przez Alfreda Assolant, jak również początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Wojna.

Znany rosyjski jenerał Dragomirow, który był jednym z kandydatów na warszawskiego jenerał-gubernatora, w specjalnym organie wojskowym *Raz wiedcziku* ogłosił list otwarty do autora dzieła o „Przyszłej wojnie“. W liście tym jen. Dragomirow odrazu zaznacza, że pod względem zapatrywań się na przyszłe losy wojny, jako koniecznego dziś sposobu rozstrzygania sporów międzynarodowych, stoi na stanowisku wprost przeciwnem temu, jakie autor książki o „Przyszłej wojnie“ zajmował. Dragomirow opiera się tu na zasadzie, że wojna wypływa z koniecznych praw natury, dla której równe znaczenie ma proces burzenia, jak i tworzenia, gdyż oba te procesy niezbędnie łączą się z sobą i niepodobna dokonać jednego bez dokonania drugiego. Wojna przedstawia właśnie jeden z tych procesów niszczących, a przedmiotem jej zniszczenia jest człowiek. Przeciwnicy wojny w swoich dowodzeniach popełniają błąd logiczny, gdyż, wychodząc z założenia, że wojna jest zjawiskiem niepożądanem, wyprowadzają wniosek, że nadejdą czasy, gdy wojny wcale nie będzie.

„Zdanie — pisze Dragomirow — że wojna obraża instynkt samozachowawczy człowieka, nic nie dowodzi: czyż nie zdarzają się bowiem inne wypadki, przeciwko którym wzdryga się ten instynkt, a które mimo to ciągle się powtarzają, jak: wylewy rzek, uragany, epidemje, głód, trzęsienia ziemi itp. Wielki rosyjski chirurg Pirogow nazywał wojnę epidemją traumatyczną. Nazwa ta jest głęboka, gdyż charakteryzuje wojnę jako objaw, od woli ludzkiej niezależny.“

Musimy uznać konieczność takich wypadków — powiada dalej jen. D. — w których każdy za swą prawdę powinien być gotów oddać życie.

Zastrzegając się, że nie pisze apologji wojny, która, acz wstrętna, jest nieunikniona, powiada:

„Ludzkość, za przykładem swego Boskiego Nauczyciela, może błagać: „Panie, oddal odemnie ten kielich goryczy“, musi jednak pamiętać i o końcowym ustępie tej modlitwy: „ale nie moja, lecz Twoja niech się stanie wola“, albowiem, gdy czas się dopełnia, kielicha oddalić od siebie nie można. Byron nie wypowiedział sofizmatu, ale głęboką prawdę, gdy rzekł: „chętnie wyraziłbym wstręt do wojny, gdybym nie był przekonany, że tylko ona uwalnia świat od pleśni i zgnilizny“. Proszę zauważyć że powiedział tu wyraz „przekonany“, tj. użył formy kategorycznej i bezwzględnej, a nie wyrażenia w rodzaju „sądziłbym“, „zdaje mi się“ lub coś podobnego. Znowu więc powtarzają się opowiadania na temat „grubjańskiej“ siły. Ach, panowie, panowie, czy nie przychodzi wam na myśl, że zamiana prawa siły „grubjańskiej“ na siłę „delikatnego prawa“ nie burzy pierwszego prawa, a tylko przenosi je w stan ukrycia? Czyż panowie nie zauważacie tego, że siła prawa nie byłaby bardzo znaczna, gdyby za niem nie stał policjant, a za tym znów żołnierz, czyli prawo siły? Co nadaje moc „delikatnym“ wyrokom w rodzaju długoletnich ciężkich robót, albo pozbawiania dachu licznej rodziny dla zaspakajania pretensyj jakiegoś Shyloka? Czy może przekonanie o sprawiedliwości sędziego, o nienaruszalności ustaw?

Z polemiką przeciw tym wywodom Dragomirowa wystąpił bezimienny autor, podpisujący się pseudonimem „Antymilitarysta“.

Według mego zdania — pisał — pokój zmywa z ludzkości pleśń i zgniliznę i nie przeszkadza jej spokojnie poświęcać się pracy. Tylko pokój wzbogaca wiek (np. XIX) takiemi pożytecznemi umysłami (jak np. Edison), które pod wpływem ducha militaryzmu niewątpliwie skierowałyby się do wynajdywania środków zniszczenia; i prawdopodobniej nawet zamiast tych przedstawicieli rozumu i nauki, mielibyśmy efektownych wodzów, posiadających tajemnicę (przypuśćmy nawet — wielką) budzenia w człowieku zwierzęcia i korzystania z jego siły niszczącej. Przytem naturalnie ryzykownem byłoby twierdzenie, że ci tworzą cokolwiek...

Okoliczność, że jakieś zło istnieje, tego istnienia jeszcze nie uprawnia, jako zjawiska wiecznego. Jenerał Dragomirow odpowiedział Antymilitaryście, że ludzkości niepodobna oddzielać od natury, że wolność woli ludzkiej jest bardzo ograniczona, a uznanie wojny za jeden z wrzodów społecznych czy też za dziki sposób obrony interesów społecznych niczego nie dowodzi. Kwestja nie polega na tem, czy wojna jest „wrzodem“ czy nie, ale tylko na tem, że jest ona koniecznym środkiem dojścia do celu w niektórych wypadkach. Wiek XIX według pana Antymilitarysty jest epoką postępu i rozwoju umysłowego, a mimo to od początków jego do dni naszych prawie bezustannie toczą się wojny i to bardzo duże i bardzo mordercze. Edison żyje właśnie w epoce silnego militaryzmu a mimo to nie został „efektownym wodzem“, bo nie miał w tym kierunku powołania. Na wojnie człowiek, w którym „obudzono zwierzę“, nietylko zabija, ale i sam ginie w obronie innych, a w szeregu ludzi, którzy „obudzili w człowieku zwierzę“, znajdowała się tak idealna postać, jak Joanna d'Arc. Następnie jenerał Dragomirow mówi: „Według zdania pańskiego ryzykownem jest twierdzenie, że wojny coś tworzą. Owszem! tworzą n o w y b i e g r z e c z y i tego mogą nie widzieć tylko ślepi; o ileż to lżejszem stało się życie w Europie po burzy napoleońskiej i jak potężny rozwój zyskało to życie, zwłaszcza w Rosji“.

W tej nader interesującej polemice zabrał głos nareszcie petersburgski *Kraj* i zamknął ją następującym rozumnym ustępem:

Jeżeli uznamy, że wojna jest złem, to musimy się zgodzić, że wiara w usunięcie tego zła, jak wiara w każdy ideał społeczny, stanowi potężny czynnik rozwoju i postępu. Ideał moralności chrześcijańskiej wydaje nam się teraz niepodobnym do urzeczywistnienia i to nietylko ze względu na naszą niedoskonałość, ale i z powodu możliwych kolizyj, których rozstrzygnąć według przepisów tej moralności niepodobna. „Kochaj swego bliźniego, jak siebie samego“ — ale ileż to razy znajdujemy się w takim wypadku, że musimy poświęcić albo siebie, albo bliźniego? Jakże tu postąpić w myśl zasady? Mimo to dążymy do jej urzeczywistnienia w życiu, staramy się czyny nasze do niej stosować i właśnie te ideały, wszystko jedno czy wydają nam się możliwemi do osiągnięcia czy nie, są naszemi gwiazdami przewodniemi w dążeniu do doskonałości. Jednym z takich ideałów jest też niewątpliwie wiara w nastąpienie na ziemi Królestwa Bożego, w panowanie sprawiedliwości, opartej nie na bagnecie, w rozstrzyganie sporów za pomocą walki przekonań, a nie pięści.

Piąta kurja w Cieszyńskiem zagrożona!

Cieszyn d. 1 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*A*) Księstwo cieszyńskie jest chwilowo wielce zaprzątnięte wyborami. Polacy tutejsi, którzy, dzięki niemiecko-liberalnej geometrji wyborczej, pomimo, iż liczebnie cztery razy silniejsi są tu od Niemców, mieli dotychczas w parlamencie jednego tylko przedstawiciela. Dlatego powitali oni radośnie reformę wyborczą, powołującą w piątej kurji cały lud do urny wyborczej, a więc lud polski, krzywdzony i upośledzony przez Niemców. Piąta kurja w Cieszyńskiem zdawałoby się, pewną jest dla narodowca polskiego i na to też obóz narodowy liczył z pewnością. Powiadam liczył, gdyż obecnie, dzięki niezgodzie i wichrzeniom, istnieją pod tym względem niemałe wątpliwości.

Kandydatem narodowym w piątej kurji, postawionym przez obydwa polskie i czeski komitet wyborczy, jest poseł sejmowy p. Jerzy Cienciała, rolnik z Mistrzowic. Zdawałoby się, iż w kraju, tak wielce przez Niemców zagrożonym, wszyscy, którym chodzi o narodowość polską, poddadzą się orzeczeniu narodowych komitetów. Tymczasem pewne koła dlatego, iż p. Cienciała jest ewangelikiem, postawiły katolickiego kandydata dr. Kasprzaka z Frysztadu, który lubo złożył oświadczenie, iż od kandydatury odstępuje, mimo to podobno kandyduje. Nie dość jednak na tem. Z innej strony podjęto znowu bardzo gorliwie usiłowania, by nakłonić także i dr. Kreisela, Polaka, adwokata z Jabłonkowa, do kandydowania. Ta kandydatura cieszy się pewnem poparciem ze strony robotników, a nawet i ks. Stojałowskiego. Czy tylko to poparcie jest szczere? Socjalni-demokraci idący ręka w rękę z ks. Stojałowskim popierają przecież jak najgorliwiej Czecha, Piotra Cyngra, przewódcę robotników z Morawskiej Ostrawy. Jeśli więc teraz Stojałowczycy i socjaliści życzą sobie kandydatury Kreisela, to rzecz wygląda tak, jak gdyby tę kandydaturę stawiano tylko na to, by odebrać z obozu narodowego głosy p. Cienciale na korzyść Cyngra.

Przy rozbiciu w obozie polskim a przy trzech kandydaturach z pewnością jest wybór Polaka z piątej kurji bardzo wątpliwym i prawdopodobnie przyszłoby w takim razie do ściślejszego wyboru pomiędzy Cyngrem a kandydatem Schroederem, który ma za sobą miasta. Niebezpieczeństwo wielkie — trzeba więc wytężyć wszystkie siły, by i p. Kasprzaka i p. Kreisela, którzy przecież są dobrymi Polakami, skłonić do cofnięcia kandydatur inaczej będzie źle, bardzo źle. Zwracam wczas uwagę śląskiego ogółu na to wielkie niebezpieczeństwo.

Żydzi w Krakowie i ziemi krakowskiej

w wieku XIV.

3) Przez

Antoniego Mokrskiego.

Na koniec pozostawiliśmy sobie kwestję ciekawą, jak dalece żydzi zdołali wybitny zyskać wpływ w mieście, jak dali się we znaki poczciwym mieszkańcom Krakowa, którzy, strapieni, aż u stóp króla szukali rady, wsparcia, pomocy, przeciwko ich bezkarnej swawoli.

Pod koniec rządów Kazimierza Wielkiego, w rok przed tegoż śmiercią (1369) wręczyli mu rajcy memorjał, wyliczający te krzywdy i nieszczęścia, które stały się udziałem Krakowa. Posłuchajmy ich, bo same dość wymownie świadczą, jaki był stan, jaki los mieszkańców:

„Niech Wasza Królewska Łaskawość zbyt się nie dziwi, że wasze miasto Kraków w biedzie nie do wiary się znajduje i w ciężkich, niestety, opałach.

Oto tego przyczyny:

Pierwsza zaś ta, że miasto Kraków zostało znacznie ukrzywdzone w swoich prawach, a to skutkiem władania żydów, którzy srożą się przeciw Chrześcijanom w mieście strasznie, i na liczne niesłychane sposoby w całem mieście wyrządzają krzywdy i gwałty obywatelom, łamiąc jawnie prawa miasta i wasze łaskawie nam udzielone przywileje“.

Oto jaki obraz stawili przed oczy króla. Skarżą się więc, że już nieraz żyd doprowadził Chrześci-

janina do ruiny, wyzbył go mienia, i to jeszcze bardzo często przez fałszywe dokumenty, i z miasta wreszcie wypędził; taki los spotkał Niczka syna Borkharda, Kazimierza Włusza, Merklina i t. d. Skarży się dalej miasto na któregoś ze synów Lewka, że gdy go ktoś lekko ranił i uciekł, on napadł wzamian innego, bez przyczyny ciężki mu cios zadał, i jeszcze do grodu oddał, gdzie długo niewinny siedział w więzieniu. Skarży się pismo, że złodzieje pomoc u żydów znajdują, że ich ci ukrywają po kradzieży, prawie w oczach ścigających, a za rzecz skradzioną, jeśli ją, od nich właściciel chce wykupić, płacić musi podwójną i potrójną cenę.

Te zażalenia na samym początku wymienia memorjał. Zapewne, że jest to niedokładny opis, jednak widać że dobrze im żydzi zaleźli za skórę. A zważmyż przecie, że to Niemcy głównie, że to mieszczanie, znani ze swej rzutkości, energji, ze umieli pewnie sami się bronić i nie zaniedbali bezwątpienia. Wiemy, że gdy żyd Mosza razem z innymi zabił jakiegoś rzemieślnika, wygnano wszystkich sprawców z miasta na mocy przysługującej radzie władzy proskrybowania.

Lecz to widać było za mało. Urządzenia miejskie, prawa, jakie miasto wobec nich wykonywać mogło, nie wystarczały — trzeba było aż u króla szukać pomocy, szukać wsparcia, by coś zaradził temu stanowi, „temu panowaniu". — Lecz skąd to poszło? Skąd u żydów tyle śmiałości, odwagi? Przecież to rzecz niezwykła u tchórzem podszytych synów Palestyny. Mimowoli przychodzi na myśl myt o Esterce, mimowoli staje w myśli Długosz, który o niej mówi. Ostatni badacz tej kwestji, trzeźwy i bystry, profesor Balzer, nie wypowiada ostatniego słowa, nie mówi, czy można wierzyć słowom ojca naszej historjografji, wierzyć w byt Esterki. Lecz Długosz znał stosunki rodzinne Kazimierza Wielkiego bardzo dobrze, wszystkie wątpliwości co do tego usunięto; kto wie więc, może i tu się nie mylił. A wtedy i ten objaw, o którym mówimy i to wzmożenie się śmiałości żydów w Krakowie, może do tego wypadnie odnieść źródła. Zdzierali Chrześcijan, uciskali ich, gnębili, nastała *dominatio judacorum*, jak mówi memorjał; nic dziwnego, bo ufność w ich słabe dusze wlewała nadzieja, że królewska kochanka, z pośród nich wybrana przez króla, za kilka ciepłych całusów wyprosi im bezkarność przewinień! Przecie czas korzystać ze sposobności tak rzadkiej, czas korzystać z chwili, póki się gust króla nie zmieni, póki nie wypędzi Esterki z królewskich komnat, bo wtedy nie będzie już miał ich kto bronić i osłaniać przed prawem i karą. Jednak zawsze domysł to tylko. — Rozpatrzyliśmy stanowisko, jakie zajęli żydzi w Krakowie pod koniec rządów ostatniego króla Piasta i w pierwszych latach Jagiełły. Obraz to bardzo niezupełny, bardzo niejasny. Lecz kilka punktów przecież zasługuje, by im poświęcić choć trochę uwagi, choćby tylko przeczytać ten memorjał, który z po za mgły, jaka w ciągu wieków te dzieje zakryła, ukazuje wprawdzie w bladych, ale zawsze interesujących zarysach tę walkę, do której wówczas już musiało stanąć miasto z przemożnem żydostwem.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 31 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Reorganizacja szpitala. — Obchód styczniowy. — Zakład św. Kingi. — Pożegnanie teatru.

Na poczet korzyści nowych u nas urządzeń wypada zanotować, że nasz szpital cywilny, pod opieką Sióstr Miłosierdzia, zorganizował się na modłę zakładów miast większych. Chorzy mają opiekę i wszelką wygodę, a co najważniejsza pod względem pomocy lekarskiej, tak dział medycyny wewnętrznej, jako też i chirurgicznej znalazł wybornych reprezentantów w osobach biegłych a gorliwych lekarzy pp. drów Czaplińskiego i Zielińskiego. Lekarze oprócz pomocy ciała, założyli także na wzór innych szpitali krajowych, dla zasiłku ducha, bibljotekę dla uprzyjemnienia pobytu w zakładzie rekonwalescentów. Dla wzmocnienia bibljoteki dr Zieliński rozesłał do obywatelstwa następującą odezwę:

„Do Szanownej PT. Publiczności! Lekarze tutejszego szpitala powszechnego zamierzają na wzór innych szpitali krajowych, założyć bibljotekę dla chorych, aby tym biedakom uprzyjemnić pobyt w tymże szpitalu i wypełnić pożyteczną lekturą pomału upływające chwile w bezczynności zwłaszcza chorym, którzy po złamaniach kości lub operacjach chirurgicznych nie mogą przez przeciąg nieraz kilku tygodni lub nawet miesięcy opuścić łóżka.

Zwracamy się przeto do P. T. Publiczności z uprzejmą prośbą o łaskawe nadsyłanie w darze zbywających i przeczytanych książek, jak: powieści, pisemek ulotnych i dzienników na ręce dra Zielińskiego lub wprost do szpitala, składając już na tem miejscu łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać" w końcu prosi się o rozpowszechnienie tej odezwy".

Podpisano: Z zarządu szpitala powszechnego w Nowym Sączu.

Od spraw ciała przechodzimy wprost do najdroższych nam ideałów. Cześć narodowi, który czci chwile bohaterskie z przeszłości. Oto, jak w całym kraju, tak samo i u nas obchód styczniowy odbywał się z uroczystym nastrojem. Rozpoczął się on żałobnem nabożeństwem urządzonem przez Sokołów a zakończył zabawą w „Przyjaźni" i wykładem w Czytelni mieszczańskiej, gdzie zacny o szlachetnych chęciach prof. p. Wilkosz wykładał pięknie rzecz o akcji emigracyjnej w r. 1830 i ostatniej protestacji narodu z r. 1863. Po odczycie deklamował inżynier p. Jan Tomaszewski, o doli naszej pod zaborem rosyjskiem, gdzie nawet modlitwa w ojczystej mowie jest zabroniona.

Dnia 28 z. m. w sali Rady powiatowej, Wydział w sprawie założenia zakładu wychowawczego pod patronatem św. Kunegundy, złożony z prezesa ks. Żabeckiego a obecnych p. burmistrza dra Pawlikowskiego ze Starego Sącza, ks. kanon. Rozwadowskiego, posła p. St. Potoczka, ks. Andrzeja Niemca z Biegonic (sekretarza), p. Tomasza Ciągło wójta z Podgrodzia, wybierał radę nadzorczą w skład której weszli: ks. inf. dr Góralik jako prezes, ks. Rozwadowski jako zastępca, ks. Wiżmański, p. St. Potoczek i ks. Wilczkiewicz. Złożono też i zarząd, do którego wybrano ks. Żabeckiego jako prezesa i skarbnika, p. Jana Marszałkiewicza jako zastępcę i sekretarza, dalej p. Tomasza Ciągło, ks. Markiewicza i p. Wojciecha Pawlikowskiego. Drugi punkt programu stanowiła kwestja wzmocnienia funduszów. (Dotąd zebrano 331 złr. i skrypt ś. p. Antałkiewicza na 54 złr.).

Ks. prezes proponuje udać się o zapomogi do kas zaliczkowych i do Sejmu. Uchwalono także dawać odczyty na zasilenie tego funduszu.

Następnie postawiono pytanie, gdzie zakład wychowawczy ma stanąć, bo oprócz starej miejscowości Rdziosłowa, proponowano nabyć Podgrodzie z 5-ciu morgami gruntu, Biegonice z 15 morgami za 800 złr. Wreszcie ks. Żabecki zwraca uwagę na Białą pod Grybowem, gdzie przez hrabstwo Stadnickich jest fundusz złożony i 150 morg zapisanych. Wysłać tam delegata, by zbadał stan rzeczy. Ks. inf. Góralik dodaje, że możeby wesprzeć Białą materjalną pomocą, a za to tam wychować pierwsze kadry przyszłego zakładu św. Kingi.

Przedstawieniem „Dwóch złodziei" pożegnał nas p. Miler, kierownik sceny, imieniem prowincjonalnego teatru p. Emila Baczyńskiego. Rozstaliśmy się z towarzystwem z wielką dla nas przykrością. Artyści bowiem sumienną pracą umieli zaskarbić szczerą sympatję publiczności nowosądeckiej. Trupa p. Baczyńskiego bawiła u nas trzy tygodnie, w tym czasie dała ona 8 przedstawień. Najbardziej podobało się „Popychadło" Szukiewicza. Treść tej sztuki znacie. Sympatyczną Mańką była p. Golińska, Jan (ojciec) znalazł w p. Hermanie wybornego tłumacza. Sekutnicę macochę z werwą grała p. Milerowa. Studenta naturalnie deklamował p. Szczurki-ewicz. Wybornym był p. Miler jako Ignacy, mąż Klementyny. Michała, awanturnika wiernie przedstawił p. Miciński. Hrabiną była p. Miłkowska, baronem p. Zapałowicz, obywatelem p. Kiciński.

W „Dzwonach kornewilskich" odznaczył się wielce charakterystyczną grą p. Miler. W „Trójce hultajskiej" p. Herman jako Dratewka. W „Małżeństwie na próbę", w płaskiej farsie niemiecko-wiedeńskiej, za humor oklaski zbierali panie Grabska, Golińska, Miler i pp. Szczurkiewicz i Miler. Sen acyjnym był wieczór „Uriela Acosty". W teatrze pełno i ciemno od żydów! Artyści grali bardzo ładnie jak na teatr prowincjonalny. Pierwsze role Judyty, Jochaja i Uriela interpretowali pp. Miłkowska, Miler i Zapałowicz. Obsadę dalszą składali pp. Plewiński, Milerowa, Szczurkiewicz, Piasecki. Wreszcie w „Trójce hultajskiej" zbierali rzęsiste brawa p. Zapałowicz jako Robert, p. Szczurkiewicz, jako dozorca; pięknym Michałkiem była p. Miłkowska, bankierem p. Herman, dzierżawcą p. Strycharki, kuzynkę bankiera grała pani Miler.

Towarzystwo p. Baczyńskiego wyjechało do Jasła, nie wątpimy, że spotka tam ono serdeczne przyjęcie na jakie w pełni zasługuje.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 1 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ze smutnej kroniki.

Wczoraj w nocy popełniono na Favoriten jedną z tych strasznych, niepojętych zbrodni, zamordowano dla rabunku biedną kobietę, która jeśli miała jaki majątek, to chyba kilka centów, uskładanych z największym mozołem i w pocie czoła. Wobec wczorajszego faktu o wiele mniejsze wydają się te wszystkie zbrodnie, których się tak tu namnożyło ostatniemi czasy, a o których wam chyba dość pisałem, tak, że ta korespondencja moja wyglądała wam raczej na jakieś sprawozdania z działu kryminalnego. Nie mogę wam mimo to nie opowiedzieć tych najnowszych dwóch faktów, które poruszyły Wiedeń, i o których wszyscy mówią.

W nowej, niedawno powstałej Xej dzielnicy, na Goethegasse Nr. 10, w domu, gdzie mieszkają prawie sami robotnicy, zamieszkała również rodzina niejakiego Slawika, pracującego w gazowni miejskiej. Praca jego trwa od 6 wieczór do 6 rano. Dziś rano przybywa zmęczony do domu, ciesząc się już naprzód nadzieją zasłużonego wypoczynku, chce drzwi otworzyć, puka — zamknięte. Zniecierpliwiony wywala drzwi i zastaje taki widok: na ziemi przed łóżkiem leży jego młoda żona, bez przytomności, zalana krwią, obok dziecko ich maluchne, prawie nagie, zziębnięte, jęczące cicho. Zrozpaczony woła o ratunek, sąsiedzi się zbiegają. Slawikowa ma ciężkie rany na głowie i do przytomności przywołać jej niepodobna. Obok leży narzędzie zbrodni: kawałek szyny żelaznej. Morderca spełniwszy zbrodnię, ukradł niedzielną odzież Slawika, w której uciekł, pozostawiając własne nędzne ubranie; zabrał także te trochę grosza oszczędzonego przez biedną rodzinę. Kiedy Slawikowej wreszcie przytomność udało się przywrócić, zeznała, że zjawił się u niej wczoraj wieczorem w towarzystwie niejakiej Herzam nieznajomy, proszący o nocleg za zapłatą. Slawikowa zgodziła się i udstąpiła mu kanapę, znajdującą się we wspólnej izbie. Herzam, robotnicę zamieszkałą przy Waldgasse 24, wynalazła dziś policja i natychmiast przyaresztowała. Nie zna ona jednak zbrodniarza, przyszedł on do niej wieczorem, prosząc o nocleg u jakiej czeskiej rodziny. Wówczas zaprowadziła go do Slawikowej, nie mając sama odpowiedniego miejsca. Już około 2 w nocy usłyszeli sąsiedzi Slawikowej krzyki w jej mieszkaniu, ale sądząc, że jest to prosta sprzeczka małżeńska, nie zwrócili nań baczniejszej uwagi. Około godz. $2^3/_4$ krzyki ustały. Widać, że między ofiarą a zbrodniarzem przyszło do zaciętej walki. Lampa leży rozstrzaskana na podłodze, łóżko w nieładzie. Co do osoby zbrodniarza stwierdzono według opowiadań Marji Herzam, że się nazywa Franciszek Pumpa, jest kowalem z zawodu i pochodzi z Kromieryża. Zabrawszy dwa srebrne zegarki i kilka guldenów gotówki, wyszedł on z domu dopiero o 5 zrana, dawszy stróżowi, który mu bramę otworzył, z najzimniejszą krwią sześć centów za fatygę. W chwili gdy jestem przy pisaniu tej korespondencji, dochodzi mnie przypadkiem wiadomość, że w Tullm przyaresztowano niejakiego Wiederhofera, którego rysopis zgadza się dokładnie z opisem zbrodniarza w Goethegasse. Co dalej się stanie, (aki obród weźmie cała ta straszna historja, w przyszłej korespondencji wam doniosę.

W domu pod Nr. 20 przy Nussdorferstrasse znaleziono przedwczoraj wdowę po tapicerze Zeilu, powieszoną we własnem mieszkaniu wraz z 13-letnią córeczką Emeliną. Po śmierci męża w mieszkaniu Zeilów cicho było i jednostajnie snuło się życie matce i bardzo ładnej i miluchnej jej córce. Spędzały one dnie całe na rozmowie lub wspólnem głośnem czytaniu, a mówiły tak cicho, że nigdy nawet służąca nie mogła dosłyszeć, jaki był przedmiot tych rozmów. To życie w odosobnieniu zupełnem od ludzi i świata wpłynęło bardzo na usposobienie matki, która dwa razy już, zawsze w nieobecności córki, zamierzała się na własne życie. Oba razy uratowano ją. Tym razem córeczka musiała być zapewne w porozumieniu, ale dziecko kochające nadewszystko matkę, nie zdradziło najmniejszym pozorem projektowanego czynu. Wysłano więc służącą do miasta, uwalniając ją od służby na cały wieczór. Wróciła ona dopiero koło 12, a widząc, że wszystko w mieszkaniu w porządku, położyła się spać i wstała dopiero około 8-ej. Jakież było jednak jej przerażenie, kiedy drzwi zatarasowane wywaliwszy siłą, zastała panie swoje powieszone na jednym sznurze. Ciała były już zupełnie zimne. Na stole znaleziono trzy listy. Dwa pisała matka do syna i do służącej, trzeci jest pisany ręką córki; brzmi on jak następuje: „Bez Ciebie kochana matko nie ma życie dla mnie żadnego uroku. Dlatego chcę umrzeć wraz z Tobą". W dwóch wyżej wymienionych listach pisanych przez wdowę, nie ma żadnych wiadomości o przyczynie samobójstwa; są tam jedynie rozporządzenia treści czysto materjalnej. Przy przewożeniu ciał wydarzyły się przykre sceny. Trumna zamówiona dla 13-letniego dziewczęcia okazała się za małą, gdyż biedactwo było bardzo rozwinięte i wysokie. Przywieziono zatem drugą. Ale kiedy ją wynoszono z domu, trumna się przypadkiem pochyliła i zwłoki wypadły na ulicę. Wśród zgromadzonej publiczności powstał krzyk, kobiety płakały...

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (74)

— Miałbym ochotę... Ale przyznam ci się, że jestem tak zmęczony... Dziś mało spałem...

— To się lepiej prześpij po obiedzie, Krzychu! — doradziła troskliwie.

— Tak też zrobię — odrzekł.

Jakoż po objedzie poszedł do swego gabinetu, legł na sofie, ale mimo zmęczenia, zasnąć na dobre nie mógł. Drzemał tylko z zamkniętemi oczyma. Głowa zaczęła go boleć, a pierś przytłaczała duszność. Podniósł się też wkrótce, drzwi oszklone, wiodące do ogrodu, roztworzył, siadł na progu i oddychając szybko świeżem powietrzem, dumał.

Tak siedzącego zastała Jadwinia, która weszła do gabinetu przed wieczorem z doniesieniem, że Mendel Sofa z jakimś pilnym interesem przyjechał.

Ożga kazał go przywołać.

Niebawem zjawił się Sofa i kłaniając się uniżenie, z miną tajemniczą zaczął:

— Ja do jaśnie pana przyjechałem umyślnie... Miałbym coś ważnego do powiedzenia.

Obejrzał się dokoła, dając do zrozumienia, że pragnie mówić w cztery oczy.

— Zostaw nas samych, Jadwiniu — rzekł półgłosem Ożga.

Krzysztofowa wyszła.

Ożga padł na kanapę i niecierpliwym tonem rozkazał:

— Mów!

Faktor jeszcze raz powiódł wzrokiem w okół, chrząknął kilka razy, a potem, przybliżając się do siedzącego, zniżonym głosem rozpoczął od wymyślań na Rajzmana, którego za ostatniego oszusta uważał.

— Niech jaśnie pan nie myśli, że wszystkie żydki takie — mówił, mrużąc małe, przenikliwe oczy. — Są gałgany, ale są i porządni ludzie. Rajzman, zwyczajny oszust! Ale i na niego znalazł się sposób... Same żydki znaleźli... Jak tylko zrobiło się wiadomo, że wielmożny pan już proces przegrał, tak zaraz wsiedli na niego, żeby z jaśnie panem zrobił zgodę, żeby odstąpił porębę... odprzedał! Musiał przystać. Ja wiem, co on odstąpi i pieniędzy poczeka...

Na czoło Ożgi wystąpiły sine pręgi. Skupiał myśli, nie mogąc jeszcze dokładnie zdać sobie sprawy z usłyszanej wiadomości. Żyd uważnie śledził każdy ruch jego twarzy.

— Ciekawym, ileby żądał? ten łajdak! — odezwał się po chwili Ożga.

— Onby żądał pięćdziesiąt... tyle mu nawet dawali. Ale my od jaśnie pana każaliśmy brać tylko czterdzieści tysięcy — odpowiedział pospiesznie faktor i podsuwając się jeszcze bliżej, dodał:

— I na rozpłaty i na poczekanie. Trzeba tylko hypotekę dać...

— Gdybym się zgodził, to dam — odrzekł Ożga.

Teraz na twarzy faktora odmalowało się jakby zakłopotanie. Począł przestępować z nogi na nogę, kręcił głową, kościste palce w rzadką brodę zapuszczając, przełykał głośno, nie mówiąc słowa, jakby mu w krtani zatkało.

Ożga spojrzał pytająco i powtórzył:

— W razie zgody dam hypotekę.

— W tem właśnie kłopot, jaśnie panie! — pospieszył wreszcie z odpowiedzią — że bez urazy hypoteki tak dobrze jak nie ma... Ale może być! może być! Może być i czysta hypoteka i więcej jeszcze — odpowiedział żywo, widząc, że Ożga gniewnie brew ściąga. — My o tem wszystkiem pomyśleli...

— Mów — rozkazał sucho Ożga.

— Jaśnie pan znał młodego Pałkowskiego?

Krzysztof potrząsł przecząco głową.

— Jego ojciec miał u nas przed laty aptekę. Dorobił się trochę grosza... kupił synowi o parę mil stąd majątek... Nie pamiętam, jak się nazywa...

— Mniejsza o to.

— Młody, jak młody, niedługo się zabawił. Narobił długów i uciekł w świat! A wie jaśnie pan! jak stary Pałkowski oczyścił majątek? ja zaraz powiem...

Tu przerwał i spojrzał w stronę Ożgi, jakby oczekując przyzwolenia.

— Mówże! — zabrzmiało po chwili.

Zyd zaczął znów:

— Ale po co nam stary Pałkowski?! ja jaśnie panu doradzę wprost od siebie jak zrobić...

Ożga poruszył się niespokojnie.

— Mówże prędzej! nie nudź!

Faktor podsunął się jeszcze bliżej i prawie szeptem mówił:

— Jemu wszystko można uratować... Jaśnie pan ma długi na hypotece... jest pan Warzyński, jest kilku naszych i kto inny się trafi... Może nie być nikogo!

Serce Ożgi zabiło młotem, twarz zaczęła drgać nerwowo, na czoło wystąpiły krople potu.

Sofa jakby umyślnie dla podsycenia ciekawości znów zamilkł.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 4 lutego.

Kalendarz kościelny. We czwartek Weroniki, panny i Ausgarego; jutro Agaty, panny, męczennicy; pojutrze Doroty, panny, męczennicy i Tytusa, biskupa, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], lisy, cietrzewie, głuszce oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające i borsuki, kury głuszce i cietrzewie, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 12, zachód przypada o godzinie 4 minut 35, długość dnia 9 godzin minut 23.

Stan powietrza. Dnia 4 lutego o godzinie 7 rano, barometr 739,8, termometr 4°6 C., wilg. 93%, wiatr zachodni. Zchmurzenie 5.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pieniądze Krzywoniowej. Otrzymaliśmy od Zarządu Towarzystwa oświaty ludowej następujące pokwitowanie za przesłane w styczniu pieniądze, zebrane dla Agaty Krzywoniowej, a wspaniałomyślnie przez dra Lesława Borońskiego nieprzyjęte: „L. 153. Do Szanownej Redakcji *Głosu Narodu* w Krakowie. W wypełnieniu miłego obowiązku składamy niniejszem Szanownej Redakcji serdeczne podziękowanie za dar na rzecz naszego Towarzystwa książeczki wkładkowej Kasy oszcz. m. Krakowa Nr. 167203, która zrealizowana przyniosła nam 60 złr. 50 ct. w. a., a polecając Towarzystwo nasze i nadal życzliwej pamięci Szanownej Redakcji, łączymy wyrazy poważania. Wydział krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“. *Ks. Pelczar* prezes, *dr. W. Dadlez* sekretarz.

* **Minister oświaty** zabronił rygorozantom oraz ukończonym słuchaczom Uniwersytetu używania tytułu „doktorand“.

* **Docentura.** Minister oświaty zatwierdził dopuszczenie Cyryla Studzińskiego na prywatnego docenta ruskiej literatury w Uniwersytecie krakowskim.

* **P. Wincenty Wdowiszewski**, inspektor i kierownik budownictwa miejskiego, wyjeżdża dziś do Wadowic, gdzie w piątek bierze udział w *jury* nad projektem budowy szkoły miejskiej w Wadowicach.

* **Bal lekarski.** Obowiązki gospodyń balu lekarskiego raczyły w dalszym ciągu przyjąć panie: prof. Walentowiczowa, prof. Łazarska, prof. Sternbachowa, Karolowa Czeczowa, Florjanowa Gostkowska, Władysławowa Lisowska, Henrykowa Łopaczańska, Sariuszowa Wilkoszewska, Idalja Pawlikowska, hr. Szembekowa, hr. Adamowa Skrzyńska, br. Henrykowa Christiani, Stanisławowa Niedzielska ze Śledziejowic, Götz Okocimska i Rektorowa Teichmanowa, Ludomirowa Korczyńska i z Jaszczurowskich Seferowiczowa.

Obowiązki gospodarzy w dalszym ciągu raczyli przyjąć: członek Izby panów Marchwicki, jenerał-lekarz dr Trzebicky i szef sanitarny dr Bartha.

* **Bal** na kolonje wakacyjne pod protektoratem hr. Adamowej Potockiej, rozpoczął wczoraj szereg tegorocznych, publicznych balów w sali Saskiej. Bawiono się do 4-tej po północy. Tańce prowadził ładnie p. Chrząszczewski. Do pierwszego kadryla stanęło 48 par. Wieczór zainaugurował polonez prowadzony przez p. prezydenta Friedleina i panią Andrzejową hr. Potocką. Paniom na wstępie rozdawano karneciki w plusz gustowny oprawne, w których wewnątrz prócz porządku tańców, znajdowała się fotografja kolonji. Protektorkę zastępowały: hr. Andrzejowa Potocka i hr. Antoniowa Potocka z Olszy.

Z przyjemnością stwierdzamy, że na balu nie było ani jednego żyda.

* **Wieczorek tańcujący**, który miał się odbyć — na rzecz Stowarzyszenia Bratniej Pomocy Słuchaczek zakładu im. Baranieckiego — 4-go bież. miesiąca, został na ogólne żądanie Krakowian odłożony na 13-ty (t. j. na sobotę w przyszłym tygodniu). Żywe zainteresowanie, jakie budzi ten wieczorek, łatwo zrozumieć; idzie o cel humanitarny i patrjotyczny — a podejmuje go Stowarzyszenie panienek polskich, należących do zakładu, który jest benjaminkiem naszej publiczności. Nie wątpimy, że wieczorek, zapowiedziany na 13-ty, zapełni po brzegi salę Saską i uda się wyśmienicie, zwłaszcza że, chociaż ceny wstępu są niższe, niż na inne bale, uczestnicy będą mieli zapewnione wszystkie przyjemności i wygody, jakich się używa na najbardziej wystawnych balach. Bilety wstępu można nabywać już teraz codziennie w samym zakładzie im. Baranieckiego u pani sekretarki Jaruntowskiej (ul. Karmelicka 38, II p.), a w dwóch ostatnich dniach przed wieczorkiem kasa będzie otwarta w Hotelu Saskim.

* **„Koło mieszczańskie“** w Krakowie urządza w sobotę w dniu 27 lutego b. r. wieczorek maskowo-kostjumowy w sali „Sokoła“. Zaproszenia będą w bieżącym tygodniu rozesłane, komuby przez zapomnienie nie doręczono, może takowe otrzymać w kancelarji „Koła“ Rynek 17, II piętro, codziennie, zacząwszy od dnia 20 lutego między 7—9 godziną wieczorem.

* **Bal pocztowy**, który odbędzie się dzisiaj (4 bm.) w salach Kasyna powszechnego, zapowiada się niezwykle świetnie. Komitet na czele z prezesem Klubu pocztowców i p. Młodzianowskim krząta się energicznie koło nadania zabawie jak najbogatszych ram. P. Maurycy Sieber ułożył na ten wieczór walce na motywach sygnałów pocztowych.

* **Wielka Sobótka** Koła artystycznego, zapowiedziana na d. 20 b. m., w sali „Sokoła“, powszechne budzi w Krakowie zainteresowanie i należeć będzie niewątpliwie do najświetniejszych zabaw tegorocznego krakowskiego karnawału. Komitet zabawy powołany z grona artystów malarzy i literatów, z prezesem Koła, p. Kossakiem na czele, dokłada starań, aby tej publicznej zabawie zapewnić tradycyjne powodzenie. Sala będzie ślicznie udekorowaną: gustowne karnety obmyślono w ten sposób. że będą one trwałą i cenną artystyczną pamiątką dla uczestników. Komitet rozpoczął już rozsyłanie zaproszeń. Ktoby zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić do biura komitetu w lokalu „Koła“, codziennie pomiędzy godz. 7 a 8 wieczorem. Celem uprzystępnienia zabawy najszerszym kołom towarzyskim, cenę wstępu naznaczono, mimo wysokich kosztów, nader niską, bo tylko 2 złr. od osoby.

* **W Salonie** Tow. przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach, zawieszono w tym tygodniu: „Martwą naturę“ pędzla Łukowskiej. „Szarą godzinę“ obraz Strojnowskiego, dalej „Studjum małpy“ Puszeta. „W maju“ obraz L. Stasiaka i „Widok Tatrzański z Gęsiej szyi“ obraz Wojciecha Gersona. Z rzeźb wystawiono „Morfeusza“ rzeźba w bronzie przez Tolę Certowiczównę.

* **W sprawie Bursy.** Otrzymujemy następujące pismo: Z Towarzystwa Bursy. W nr. 23 *Głosu Narodu* z. r. była wzmianka, że członkowie Towarzystwa Bursy wypisują się z Towarzystwa. Wiadomość ta jest błędną, gdyż jak wykazuje książka członków, od początku b. r. wypisał się tylko jeden członek to jest prof. Dobrowolski, a natomiast wpisało się 10 nowych członków.

Z zarządu Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli.

* **Z Klubu prawników.** Walne zgromadzenie Klubu prawników, a następnie zebranie towarzyskie męskie odbędą się na dniu 4 lutego b. r. o godzinie 8 wieczorem, a nie dnia 5 lutego, jak to mylnie poprzednio ogłoszono.

* **List otwarty** do p. Henryka Rewakowicza, redaktora *Kurjera Lwowskiego*, od szefa partji socjalistycznej w Galicji, p. Ignacego Daszyńskiego, rozrzucano wczoraj po Lwowie. W liście tym domaga się p. Daszyński od p. Rewakowicza, ażeby odpowiedział mu, czy „solidaryzuje się z systematycznem fałszowanie sprawozdań o ruchu robotniczym, uprawianem w jego organie“.

* **Za kolporterstwo** otwartego listu p. Daszyńskiego do Rewakowicza, przytrzymano w niedzielę Józefa Karcza i Karola Morgala.

* **Z Czytelni kolejowej.** Pp. Józef Florek, Franciszek Hnbert, Karol Kalvas, Wacław Szymeczek proszą nas o zaznaczenie, że za ich zasiadania w wydziale Czytelni, nie zapadła żadna uchwała zwiazująca Czytelnię z żydem.

Służba dworska wszelkiej kategorji, jak lokaje, furmani, stróże, parobcy, pokojówki, kucharki i t. d. nie mająca dotąd swojego Stowarzyszenia, od kilku lat czyni starania celem zawiązania takiego Stowarzyszenia, na wzór Stow. Kelnerów i t. p. Aby sprawę doprowadzić do pożądanego celu, udali się inicjatorzy przyszłego Stowarzyszenia do jednego z poważnych mecenasów w naszem mieście, który szczerze i bezinteresownie sprawę tych ludzi wziął pod opiekę, aby ją poprzeć u władz krajowych i wypracować odpowiedni statut dla nowego Stowarzyszenia. Celem wzajemnego porozumienia się i zawiązania tymczasowego komitetu, zwołano w niedzielę poufne zebranie, na które prezydent miasta p. Friedlein udzielił salę Rady. Zgromadzeni z góry zastrzegli sobie, że wszelka dysputa polityczna zostaje wykluczona, a przedmiotem narady będzie tylko omawiana kwestja zawiązania Stowarzyszenia służby dworskiej, będącego wyrazem życzeń 7000 osób. Zgromadzenie zagaił jeden z członków, przedstawiając zgromadzonym obecne położenie a zarazem dobrodziejstwa przez ubezpieczenie się w razie choroby, starości, lub śmierci. Nie długo jednak zebrana drużyna cieszyła się spokojem, albowiem wpada cała czereda tych, którym poważne obrady innych są solą w oku, którzy nawet umarłych poruszyliby w grobie. Nieproszony p. Bryniarski zabiera głos w sprawie wyborów i oświadcza, że w czasie agitacji wyborczej, każde zgromadzenie musi mieć polityczne zebranie.

Aby koniec położyć nieoczekiwanemu *intermezzo*, przewodniczący zgromadzenie rozwiązał. Nadmienić musimy, że między gromadą nieproszonych robotników, byli także i żydkowie.

P. Bryniarski naszem zdaniem, oddał swojem nietaktownem i żakowskiem wystąpieniem niedźwiedzią przysługę p. Daszyńskiemu, a p. Jakób Kościołek,

który przewodniczył zebraniu i jego koledzy nabrali niekorzystnego przekonania o politycznych żółtodzióbach z *Naprzodu*.

Morderstwo teściowej. Dnia 3 listopada 1896 r. w Bieńczycach 65-letnia staruszka, Marjanna Domagalska, siekierą zamordowała swojego zięcia Mateusza Sawickiego. Powodem zbrodni było złe pożycie nieboszczyka z żoną. W dniu krytycznym Mateusz Sawicki już od rana pił wódkę, a jadąc przez wieś, wstąpił do karczmy, a potem jeszcze z domu posyłał po wódkę i upił się tak, aż się zataczał aż zaprzestał roboty i około godziny 10 rano spać się położył. Przebudziwszy się w południe wyprawiał awantury, zażądał od żony kartek na krowy, chcąc je sprzedać. Żona oświadczywszy, że kartki są w skrzyni, wyszła z płaczem i skryła się na strychu. Sawicki szukał w skrzyni kartek, potłukł garnki, poszedł ponownie do karczmy, a wróciwszy pytał się o żonę i wreszcie udał się do sąsiada Jakóba Ordy. Za nim udała się i Marjanna Domagalska, a świadek Wiktorja Domagalska zeznaje, że Sawicki u Ordy kłócił się z teściową, następnie widziała, że Marjanna Domagalska wracała do domu z raną nad lewem okiem, a Sawicki wrócił do domu i nic nie mówiąc, położył się na łóżku, gdzie leżał z kwandrans.

Marjanna D. weszła tymczasem do izby w której leżał Sawicki, przystanęła w połowie łóżka, podniosła do góry trzymaną w ręce siekierę i nic nie mówiąc, uderzyła nią śpiącego Sawickiego. Wiktorja Domagalska słyszała jeszcze kilka uderzeń, wyszła do Ordy i opowiedziała to, co widziała, lecz ten nie chciał iść do domu Sawickiego. W kwadrans potem zjawiła się u Ordy Marjanna D. mówiąc: „Chodźcie bo się on porąbał, pełne łóżko krwi i siekierę musiał spalić, bo jej nigdzie nie ma“, na co Orda odrzekł: „Jak sobie zrobiliście tak macie“, a Domagalska wyszła mówiąc, że pójdzie do żandarmów. Świadków innych prócz Wiktoryi Domagalskiej podczas faktu zamordowania nie było, lecz przed żandarmami przyznała się obwiniona, że Sawickiego siekierą w głowę cięła i siekierę do pieca wrzuciła, by ją spalić, że się jednak pomyliła, i zamiast tej siekiery, inną do pieca wrzuciła, zaś tę, którą Sawickiego zamordowała, pod łóżko złożyła. Obwiniona zeznaje, że przed przeszło dwoma laty wydała córkę Małgorzatę za Mateusza Sawickiego, że pożycie małżonków przez pierwsze trzy miesiące było dobre, następnie jednak Sawicki zaczął pić i bić żonę i wszczynał spory z teściową. Dnia 3-go listopada popchnął Sawicki teściową tak, że ta przez próg przeleciała, a udawszy się za nim do domu Ordy, wzywała go, aby przyniósł wody, na co Sawicki uderzył ją tak, że się przewróciła, a sam poszedł do swego domu, gdzie położył się na łóżku. Dalej zeznaje obwiniona, że widząc leżącego a może śpiącego, wyciągnęła z pod łóżka siekierę i kilka razy nią cięła w głowę, a następnie gdy Sawicki kopnął ją, w nogę go cięła. Zdjęła ze siebie skrwawioną koszulę i w piecu ją spaliła, a siekierę pod łóżkiem zostawiła — zaprzeczając jednak, aby miała zamiar pozbawić życia Sawickiego, ale twierdząc, że w złości pomyślała sobie: „ma on mnie zabijać, to ja go buchnę“ — że go chciała uśmierzyć czyli ubezwładnić, i że siekiera w ręce jej się wykręciła, tak, że zamiast obuchem, ostrzem ciosy Sawickiemu zadała. W końcu zeznaje, że siekierę chciała spalić, lecz przez pomyłkę spaliła inną.

Za czyn ten prokuratorja państwa oskarżyła Marjannę Domagalską, przed Trybunałem przysięgłych, o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z §§. 134 i 135 u. k. Rozprawa rozpoczęła się dnia 3 lutego b. r. o godzinie 9 rano przed Trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczy dr. Julian Morelowski, radca Sądu krajowego karnego; jako wotanci asystują radca sądu krajowego p. Giebułtowski i adjunkt p. Gałziński. Oskarżenie wnosi naczelny prokurator dr Wędkiewicz. Na rzeczoznawców sądowo-lekarskich powołano pp. dra Ant. Filimowskiego i dra Ign. Schaittra. Według zeznań świadków, mianowicie drugiego zięcia Domagalskiej a brata zabitego, jakoteż ojca tegoż, Wojciecha Sawickiego — Domagalska miała być swarliwa a nawet porywcza, zwłaszcza, kiedy się kubek napiła, a że nieboszczyk nie zwykł był ustępować, więc o awanturę było zbyt łatwo. Domagalska zarąbała nieboszczyka we śnie, kiedy ten leżał, mając rękę podłożoną pod głowę, a więc nie było ani śladu obrony.

W wywodzie lekarskim stwierdzili pp. dr Schaitter i dr Filimowski, że najbliższą przyczyną śmierci było bardzo znaczne uszkodzenie czaszki i mózgu, którego cząstki z krwią zmięszane, padły na pościel i ubranie nieboszczyka. Okazane przez dra Schaittera sklepienie czaszki Mateusza Sawickiego, przedstawia znaczne uszkodzenie po prawej stronie, a na odłamkach kości znać widocznie siedm cięć ostrego, ciężkiego narzędzia, jaką mogła być siekiera. Śmierć Sawickiego nastąpiła w krótkim czasie po ciosach, z których pierwsze ugodziły nieboszczyka widocznie i pozbawiły go przytomności, tak, że nawet swej pierwotnej pozycyi na pościeli nie zmienił. Kopnięcie, o jakiem oskarżona wspomniała, położyli panowie znawcy na karb przedśmiertnych drgawek Sawickiego. Uderzenie było bezprzytomne.

Przed wywodami prokuratora i obrońcy trybunał przedłożył następujące pytania:

I pytanie główne: Czy Marjanna Domagalska winną jest, że w Bieńczycach dnia 3 listopada 1896 r. w zamiarze pozbawienia życia Mateusza Sawickiego, przeciw niemu zdradziecko i podstępnie w ten sposób działała, iż wskutek tego śmierć jego nastąpiła?

II pytanie wynikowe na wypadek zaprzeczenia pierwszego, czy Marjanna Domagalska winną jest, iż w Bieńczycach dnia 3 listopada 1896 r. wprawdzie nie w zamiarze zabicia Mateusza Sawickiego, jednakże w innym zamiarze nieprzyjaznym przeciw niemu w ten sposób działała, iż wskutek tego śmierć nastąpiła?

III pytanie dodatkowe na wypadek zatwierdzenia pytania ewentualnego. Czy Marjanna Domagalska pozostawała w szczególnych obowiązkach względem zabitego Mateusza Sawickiego.

Ława przysięgłych wysłuchawszy nader wyczerpującego streszczenia sprawy przez przewodniczącego trybunału a po półgodzinnej osobnej naradzie, przewodniczący Ławy dr Hajdukiewicz odczytał werdykt, w którym sędziowie na pierwsze pytanie główne odpowiedzieli 6 głosami tak, a 6 nie. Na pytanie wynikowe odpowiedzieli przysięgli 12 gł. tak, wreszcie na pytanie dodatkowe 3 głosy tak 9 nie. Pan prokurator przytaczając cały szereg okoliczności obciążających, jako to że czyn graniczy ze zbrodnią skrytobójczego morderstwa, że oskarżona z początku starała się rzucić podejrzenie na inną osobę że brak najmniejszego żalu lub skruchy z tejże strony — żądał surowego ukarania. Obrońca Domagalskiej upraszał o zastosowanie § 338 procedury karnej, polecając okoliczności łagodzące: nienaganne życie, przyznanie się do winy, popełnienie zbrodni w zupełnym rozstroju umysłu, podeszły wiek, pobudki rodzicielskie względem córki, wreszcie uczucie bojaźni, że Sawicki ją mógł zabić jeżeli ona go nie zabije. Trybunał po blisko półgodzinnej naradzie, wydał wyrok skazujący Marjannę Domagalską w myśl § 140 na podstawie § 142 na 7 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc i ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni, oraz na koszta postępowania karnego. Wyrok wywołał na słuchaczach niezwykłe wrażenie, a jedynie Domagalska do końca była obojętną. Obrońca oświadczył, że jego klijentka karę rozpoczyna zaraz a jedynie zastrzega sobie odwołanie co do wysokiego wymiaru kary. Sala rozpraw i galerja była pełna żądnej wrażeń publiczności, pomiędzy którą była wielka liczba mieszkańców z Bieńczyc, którzy prawdopodobnie oczekiwali ciekawie tragiczniejszego wyroku.

* **Lista rozpraw** mających się rozstrzygnąć przed sądem przysięgłych za kadencji pierwszej w b. roku jest następująca: 1) dnia 3 lutego Domagalska Marja, zbrodnia skrytobójczego morderstwa; 2) w dniach 4, 5 i 6 lut. Klimek Marjan, znana sprawa zbrodni kradzieży rowerów itd.; 3) dnia 8 Kuśnierz Franciszek, kradzież; 4) w dniach 9 i 10 lut. Kumala Franciszek i spólnicy, zbrodnia skrytobójczego morderstwa; 5) dnia 11 b. m. Noga Tomasz, zbrodnia z § 125 przy drzwiach zamkniętych; 6) dnia 12 bm. Blaski Karol, kradzież; 7) dnia 12 i 13 bm. Kurek Karol i spólnicy, kradzież: 8) dnia 15 bm. Kruczkowski Józef i spólnicy, zbrodnia oszustwa; 9) w dniach 16 i 17 bm. Koloszek Józef i spólnicy, kradzież; 10) dnia 18 bm. Belica Władysław, zbrodnia z § 125; 11) w dniach 19 i 20 bm. Rzepka Jan i spól., zbrodnia ciężkiego uszkodzenia ciała; 12) dnia 22 bm. Nowakowski Józef, zbrodnia dynamitowa; 13) dnia 23 bm. Zachara Piotr, zbrodnia podpalenia; 14) dnia 24 bm. Wąsik Antoni, zbrodnia rabunku; 15) w dniach 25, 26 i 27 bm. Schamroth Meilech, zbrodnia kradzieży; 16) dnia 1 marca Gątkowski Aleksander, usiłowane morderstwo.

* **Ogień kominowy** powstał wczoraj po południu w domu pod l. 59 przy ulicy Dietlowskiej. Drugi ogień tego rodzaju wynikł o godzinie 8 wieczorem w domu pod l. 11 przy ulicy św. Sebastjana.

* **Policja** przyaresztowała Marję Droździk, nałogową złodziejkę, włóczęgę, która niezadowolona z noclegu w przytułku, usłała sobie łoże w jednym z wagonów na stacji towarowej tutejszego dworca. Policja dała jej mieszkanie w kaźniach policyjnych pod telegrafem.

Katastrofa kolejowa. W Jędrzejowie, na stacji kolei Sosnowice-Kielce, zderzył się pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Dwaj urzędnicy kolejowi i podróżny zabici. Dziesięciu podróżnych jest ciężko rannych.

Zmiany w Królestwie Polskiem. Z Petersburga donosi korespondent *Kurjera Warszawskiego*: W kołach urzędowych Petersburga głośno mówią o kilku zmianach osobistych w kierownictwie dekasterjami rządowemi w Warszawie, o czem już zresztą pisze piątkowy numer *Graždanina*. Z autentycznego źródła dowiaduję się iż urzeczywistnienie niektórych z tych zmian nastąpi w bliskim czasie. Jako szczegół charakterystyczny przytaczam że gdy zazwyczaj w tego rodzaju wypadkach wymieniano po kilku kandydatów na daną posadę, tym razem co do proponowanych następców panuje jednozgodność. Mogą wprawdzie zajść jeszcze pewne modyfikacje i dlatego z wymienieniem nazwisk wstrzymuję się do czasu obwieszczenia urzędowego.

Graždanin donosi, że departament podatków stałych opracowuje projekt reformy podatków w Królestwie Polskiem; reorganizacja ma być dokonana stopniowo.

* **Sprawa Buchnera.** W sprawie Wł. Buchnera, b. redaktora i wydawcy *Muchy*, uniewinnionego już dwoma wyrokami dwóch instancyj sądowych w sprawie o zabójstwo Wł. Grajnerta, towarzysz prokuratora warszawskiej Izby sądowej, p. Kessel, wniósł protest kasacyjny do senatu. W procesie tym towarzysz prokuratora wskazuje na cały szereg uchybień formalnych ze strony Izby sądowej i domaga się uchylenia wyroku. Niezależnie od tego protestu, powód cywilny w tej sprawie, ojciec zmarłego, wnosi skargę kasacyjną przez nowo obranego obrońcę, adw. przys. Wysockiego. Akty sprawy będą przesłane w tych dniach do senatu do Petersburga.

Kościoły na Litwie. *Kraj* dowiaduje się, że wskutek przedstawienia metropolity Kozłowskiego, minister spraw wewnętrznych zawiadomił gubernatorów: witebskiego, mińskiego i mohylowskiego, że ukaz carski z dnia 10 lipca 1896 roku, cofający rozporządzenie b. jenerał-gubernatora wileńskiego, hr. Murawiewa, z dnia 14 lipca 1864 roku w sprawie budowy i restauracji kościołów parafjalnych — zastosowany został i do gubernij, należących dzisiaj do archidyecezji mohylowskiej, to jest witebskiej, mińskiej i mohylowskiej. Odtąd restauracja kościołów parafjalnych w pomienionych guberniach archidyecezji mohylowskiej, stosownie do prawa państwowego (107 St. Ust. Inostr. Ispowied. po prod. 1893 g.), zależeć będzie od władzy dyecezjalnej. Zaś zatwierdzone prawo z dnia 22 maja 1864 roku co do kaplic i kościołów filjalnych zostanie nadal w swej sile.

Zdrowie cara. *Daily Mail* donosi z Petersburga: Prof. Pawłow ma dokonać operacji na głowie cara. Powodem mają być cierpienia uszne, będące wynikiem rany, otrzymanej podczas podróży w Japonji. Okazała się potrzeba usunięcia narośli, która może wywrzeć nacisk na mózg.

Konkursy. W obrębio galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu jest do obsadzenia jedna posada kontrolora gorzelń w IX klasie rangi z systemizowanemi poborami. Podania w przeciągu czterech tygodni do Prezydjum krajowej dyrekcj skarbu we Lwowie.

Sąd powiatowy w Kulikowie poszukuje dyetarjusza obeznanego z manipulacją sądową i tabularną za miesięcznem wynagrodzeniem 30 złr. a. w. Podania do 15 lutego br.

W celu nadania pięciu posagów po dwieście czterdzieści (240) złr. aw. z fundacji Szczepana Zaremby Skrzyńskiego na wyposażenie pięciu panien szlacheckich, ogłoszony jest konkurs. Kandydatki winny wnieś podania swe do Wydziału krajowego najpóźniej do 31 maja br.

(*Gazeta lwowska* nr. 25).

Na cel balu lekarskiego nadesłali naddatki: Erazm Jerzmanowski 100 złr., dr Czerwiński 50 złr., Klementyna z Homolaczów Grodzicka 25 złr., Towarzystwo „Unitas“ 10 złr., prof. Olszewski Karol 1 złr., rektor Kreutz 10 złr., dyrektor Henryk Kieszkowski 10 złr., Zygmuntowie Pusłowscy 15 złr., Götz-Okocimski 5 złr., Antonina Schwartzowa 10 złr., Koterski 2 złr., prof. Sternbach 15 złr., dyrektor Seeling 3 złr., Jałbżykowski z Ujazdu 5 złr., Adamowie Sierakowscy 4 złr., doktorowa Filimowska 10 złr., budowniczy Miarczyński 5 złr., radca dworu Szymonowicz 5 złr., prof. Walentowiczowa 10 złr.

Nekrologja. Henryk Dobrowolski, urzędnik Akademji Umiejętności, lat 35, zmarł w Krakowie 31 stycznia br.

— Józefa ze Studnickich Dattowa, obywatelka m. Krakowa, lat 58, zmarła w Krakowie 2 bm.

— Marja Żeleńska zmarła w Krakowie 2 bm.

— Jan Behm, emerytowany sekretarz magistratu miasta Bobrka, lat 96, zmarł w Podgórzu 2 bm.

Ruch wyborczy.

Kraków: Wczoraj wieczorem w sali Rady miejskiej odbyło się zgromadzenie krakowskich mężów zaufania Komitetu Centralnego, zwołane przez prezydenta Friedleina. Na zgromadzeniu świecili demonstracyjną nieobecnością wszyscy mężowie zaufania, pozostający w bliższych lub dalszych stosunkach z *N. Reformą*. Po dłuższej dyskusji, w której kilkakrotnie zabierali głos p. wiceprezydent Jakubowski, p. mec. Pieniążek, dyr. Maciołowski, Birnbaum, p. mec. Styczeń i red. Ehrenberg — mężowie zaufania uchwalili 1) zawiadomić Komitet Centralny że wobec stosunków lokalnych, silnie zarysowanych stronnictw i rozbudzonych namiętności politycznych urządzenie ogólnego zgromadzenia wyborców jest wprost niemożliwem i żadnemu celowi nieodpowiadającem; 2) ukonstytuować się w komitet miejski krakowski dla wyborów z miasta zapomocą kooptowania dalszych czterdziestu członków z pomiędzy uprawnionych do wyboru w kurji miejskiej. Wybór tych nowych czterdziestu członków odbędzie się na następnem zgromadzeniu mężów zaufania, które zwoła prezydent. Tak utworzony komitet zaprosi kandydatów do wypowiedzenia mów programowych i do odpowiedzi na interpelacje, poczem w swojem gronie odbędzie głosowanie, którego wynik będzie stanowił o zaleceniu kandydatur. Specjalnie co do kurji piątej komitet ośmdziesięciu powoła do swego grona odpowiednią ilość osób uprawnionych do głosowania tylko w kurji

powszechnej i wspólnie z niemi, stosownie do instrukcji, wydanej przez Komitet Centralny, wybierze dziewięciu delegatów na zjazd okręgowy delegatów różnych miejscowych komitetów okręgu krakowskiego. Na zjeździe tym rozpatrzone będą kandydatury z kurji piątej. —

Najpotworniejsze kłamstwa wypisuje *Nowa Reforma* o katolickich robotnikach, pieniąc się ze złości na ten poważny demokratyczny ruch, który wielką może w przyszłości odegrać rolę. Oto opowiada niestworzone bajdy o tem, jakoby jakieś koła chciały naprzód postawić kandydaturę ks. Chotkowskiego, lecz że „Przyjaźnie“ nie zgodziły się na nią, a jedynie „dla kontrastu i dla korzystnego z ks. Chotkowskim porównania“ wysunięto Gawłowicza, którego pogardliwie pseudodemokratyczne pismo nazywa „tragarzem z Prokocimia“. Niech żyje demokracja! Otóż niechże *Nowa Reforma* wie, że jeźli ks. Chotkowski nie kandyduje — i to nie w V kurji, bo o tem nigdy mowy nie było, lecz w kurji IV — to tylko dlatego, że sobie tego nie życzą... władze kościelne, które nie chcą pozbawiać wydziału teologicznego naszego Uniwersytetu tak znakomitego profesora. Naturalnie cieszą się z tego przedewszystkiem konserwatyści i rozmaite Horowitze, bo i jednym i drugim zawadzał w parlamencie ten dzielny i niezależny kapłan. Robotnicy katoliccy jednomyślnie kandydaturę Gawłowicza poparli, chcąc około tego nazwiska skupić choćby małą względnie, ale zawsze zwartą falangę demokratycznie a po katolicku usposobionych wyborców. Czytelnicy nasi, którzy wiedzą jak Gawłowicz zapatruje się na swoją kandydaturę, potrafią ocenić, czy ten katolicki robotnik ma mniej do kandydowania kwalifikacyj od rozmaitych socjalistycznych Obirków i Misiołków.

Stańczycy wypierają się, że nie popierają Szczepańskiego, udając, że wcale ich ta kandydatura nie obchodzi; podobne oświad zenie wyszło z bardzo poważnych ust w bardzo poważnem zebraniu, powołanem do roztrząsania sprawy wyborów. Zachodziło zatem pytanie, kto tego kandydata popiera. I oto odpowiedź na to pytanie: Zwolennicy p. Szczepańskiego zwołali na 5 lutego do sali Rady miejskiej zgromadzenie przedwyborcze; na zaproszeniu są liczne podpisy. A więc przedewszystkiem: St. Koźmian, redaktor *Czasu* (Cóż na to poważne usta, odzywające się na poważnem zgromadzeniu?) — a dalej prezes Sokoła Styczeń (to skandal!!), a dalej w błogiej harmonji: Juda Birnbaum, szwagier kandydata Leon Zieleniewski, malarz Berezyny Juljan Fałat, główny kahalnik dr Leon Horowitz, Józafat Szczepański, dr F. Eichhorn, prof. Bylicki, dr Binder, dr Ichheiser, zarządca drukarni *Czasu* Józef Łakociński, E. L. Goldstein, malarz religijny Piotr Stachiewicz i Icek Postanowienie. Trzeba przyznać, że towarzystwo jest mieszane, — bardzo mieszane!

Partja socjalno-demokratyczna w Krakowie zwołała na wtorek na godzinę 3 po południu, zgromadzenie do budynku cyrkowego przy ulicy Dietlowskiej. Porządek dzienny zapowiadał referat p. Daszyńskiego na temat: „Wybory do Rady państwa“. O czasie oznaczonym cyrk zaczął się zapełniać; kobiety zajęły galeryę. Między zgromadzonymi byli robotnicy, bardzo wielu żydów oraz pewien zastęp inteligencji. Niedorostków wstrzymywano przy wejściu na salę.

Po zagajeniu zebrania przez p. Englisza i wybraniu przewodniczącym p. Szczepana Kurowskiego, który zakończył swe przemówienie hasłem: „wolność równość i braterstwo“ wszedł na trybunę p. Daszyński i wypowiedział $1\frac{1}{2}$ godzinną mowę, zawierającą jego wyznanie wiary politycznej i społecznej. Mowa była niby umiarkowana. Zaczął ją od krytyki obecnego ustroju, „owego złotego cielca“, który wysysa nietylko robotnika, chłopa wiejskiego, ale także drobnego przemysłowca i drobnego kupca; socjalna demokracja podejmując walkę z tym ustrojem, staje tem samem w obronie wszystkich tych sfer. Dalej bronił socjalnej demokracji przed zarzutem, jakoby ona zwalczała religję, lub była przeciwną uczuciom religijnym. System tej obrony znany już jest z pism socjalistycznych i tu p. Daszyński nic nowego nie powiedział, powtarzając tylko, że religię uważa socjalizm za rzecz prywatną, a uświadamianiem mas ludowych przysłuża się najlepiej zasadzie narodowej.

Oburzyć natomiast musiało każdego katolika poniewieranie duchowieństwa katolickiego przed zebraniem, w którem tak wielu było żydów, ryczałtowe zarzucanie mu chciwości i wyzysku, gołosłowne a oszczercze twierdzenia, że w książeczce kasy oszczędności streszcza się cel i działalność bardzo wielu z pomiędzy duchowieństwa. — Przechodząc do sprawy chłopskiej, zapewniał, że socjalna demokracja nie spocznie, dopóki ludu nie przeciągnie w swoje szeregi, nie dla krwawej rewolucyi, ale dla zaprowadzenia nowego porządku społecznego; dopóty pracować nie przestanie, dopóki chłop nie zrozumie, że lepsze jest gospodarstwo „zbiorowe“ aniżeli „głupie 3 morgi,“ stanowiące dzisiaj własność chłopską. Zakończył zapewnieniem, że w obozie socjalnej demokracji, znajdzie opiekę i pomoc każdy uciśniony, bez względu na religję i narodowość, a więc przedewszystkiem i żyd.

Po tej mowie, p. Misiołek postawił kandydaturę p. Daszyńskiego z kuryi V okręgu krakowskiego, kandydaturę tę poparł p. Englisz. Zgromadzenie wśród oklasków i okrzyków kandydaturę uchwaliło, a p. Daszyński oświadczył, że ją przyjmuje i że pozostanie zawsze wiernym zasadom i hasłom dotąd głoszonym.

W Konarach w niedzielę 31 stycznia zgromadziło stronnictwo ludowe włościan na zgromadzenie, któremu przewodniczył gosp. Sutowski. Przemawiali Dr. Franciszek Bardel, Dr. Szczepan Mikołajski i Zygmunt Mikołajski, tudzież paru włościan. Uchwalono złączyć się ze stronnictwem ludowem, zwalczać socjalistów, stańczyków i żydów. Na zakończenie wniesiono trzykrotny okrzyk na cześć stronnictwa ludowego i odśpiewano pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Ze wsi Lusina w pow. Podgórskim donoszą nam, iż w dniu 31 stycznia b. r. o godzinie 2 po południu przybyło tam trzech jakichś panów z krakowskiej partji socjalistycznej, by w domu lusińskiego gospodarza Andrzeja Komarka urządzić zgromadzenie. Okazało się jednak, że dom Komarka nie jest na taki cel odpowiedni, a wójt gminy Franciszek Mardyło nie dozwolił odbycia zgromadzenia. Główną jednak przeszkodą, na jaką trafili nieproszeni goście, było usposobienie tutejszego ludu, którego chrześćjańskie zasady oburzyli przeciw sobie zaraz na pierwszym kroku socjalistyczni agitatorowie, nie witając nadchodzących po starym i bożym obyczaju. Na butne powitanie krakowskich panów: „przynosimy wam chleb“ odpowiedział im wójt Mardyło, że lud potrzeby swoje po bożemu przy pomocy ks. proboszcza i pana we dworze zaspokoić może. (Dziedzicem Lusiny jest p. Słapa prenumerator naszego pisma, którego osobny egzemplarz abonuje dla włościan Lusiny). Nie dokonawszy niczego, z zawieszonymi nosami, wrócili niefortunni apostołowie, skąd przyszli.

P. Szymon Matusiak, którego wymieniono jako kandydata z kurji IV. okręgu Bochnia—Brzesko, ogłasza w *Czasie*, iż stracił nadzieję, by jego zasady mogły odnieść należne im zwycięstwo.

Agitacja przedwyborcza na V-tą kurję okręgu lwowskiego poczyna według *Gazety Narodowej* przybierać monstrualne rozmiary. Żywioły radykalne wysilają swój i cudzy dowcip, aby tylko wnieść jak najwięcej zamieszania i jak najbardziej „zakręcić głowy“ powołanych po raz pierwszy do urny wyborczej wyborców. Naturalnie rej wiodą socjaliści wszelkiego pokroju i Lewakowski'*sche Leute*, którzy obecnie, jak sami się wyrażają, pracują nad opanowaniem Lwowa. W niedzielę zebrali się oni już o 10 rano w sali ratuszowej na zaproszenie komitetu „polskiej partji (!) robotniczej“. Zebrało się osób zaledwie sześćdziesiąt, w większej połowie młodzieży. Przewodniczącym tej partji „robotniczej“ wybrany został p. Bojko. Odczytano program p. t.: Czego chcemy? Popołudniu zaś okrzykiem „hańba“ napełniali salę ratuszową socjaliści. Było ich już więcej, gdyż olbrzymiego kontyngentu dostarczyli żydzi. Od innych zgromadzeń socjalistycznych i to wczorajsze niczem się nie różniło, chyba tem tylko, że ich prowodyrowie, a zwłaszcza żydzi z większą gwałtownością występowali i w podburzaniu przeciw obecnemu porządkowi przeszli już wszelkie granice. Nadto odbyło się jeszcze tajemnicze poufne zebranie przedwyborcze w hotelu warszawskim, zwołane przez komitet *H*, o przebiegu jego jednak nie można było dostać żadnych wiadomości; a wreszcie i żydzi między sobą obrabiali sprawę wyborów w V kurji.

Z Jarosławia donoszą, iż dotychczasowy poseł do Rady państwa z kurji wiejskiej Jarosław—Cieszanów ks. Leon Pastor będzie musiał stoczyć ciężką walkę, gdyż chłopi polscy, należący do stronnictwa ludowego, chcą postawić kandydaturę chłopa, a chłopi ruscy popierają kandydaturę ks. Podolińskiego gr. katolickiego parocha z Łazów.

W kurji V okręgu Łańcut-Jarosław-Cieszanów-Jaworów-Gródek, wymieniają jako kandydatów oprócz socjalisty Żelaszkiewicza, który nie ma żadnych szans, dra Zygmunta Zębatego, adwokata z Jarosławia, Sobienia, włościanina z Ostrowa i dra Bolesława Mikiewicza, adwokata z Przeworska.

Z kół stronnictwa ludowego otrzymujemy następujący komunikat:

„Wiec w Brzesku w dniu 30 stycznia b. r. odbył się w restauracji miejskiej. Obecnych było około 1,000 osób. Zagaił poseł dr Bernadzikowski, przedstawiwszy komisarza rządowego i przybyłych na nie delegatów stronnictwa ludowego pp.: dra Szafarskiego, dra Winkowskiego, dra Bardla i Zygmunta Mikołajskiego. Nadto przybyło wiele osób z inteligencji, między innymi dr Feliks Koneczny. Przewodnictwo objął Jan Stec, włościanin i Adam Marzec, włościanin, sekretarzem obrano także włościanina Zborowskiego. Dr. Winkowski wykazywał potrzebę zgromadzeń i narad w sprawach publicznych i z uznaniem wspomniał o radzie powiatowej krakowskiej, w której włościanie „bardzo pożyteczne sprawy porszyli“. Dr Jan Szafiarski odnowił najważniejsze potrzeby włościan. Włościanin Franciszek Dobek przemawiał za oświatą, uderzał na stańczyków, którzy nie pozwalają czytać gazetek ludowych i utrudniają dostęp do szkoły. Zygmunt Mikołajski zbijał zasady socjalistyczne i postawił wniosek, by zgromadzenie oświadczyło się przeciw socjalnej demokracji a za stronnictwem ludowem, co jednogłośnie uchwalono. Postanowiono nie wybierać na posłów ani socjalistów ani stańczyków, ani żadnych obrońców żydów, lecz uczciwych katolików. Ks. dr Józef Mazurkiewicz, pleban z Jasienia, ubiegający się o mandat poselski w 4 kurji okręgu Bochnia-Brzesko, poparł wywody poprzedniego mowcy i zachęcał, by wybierać takich posłów, którzyby „bronili lud przed pijawkami żydowskiemi“. Kandydat ten rozrzucił już drukowane odezwy „do wszystkich Czcigodnych Braci Kapłanów i ludu katolicko-polskiego, powiatów: Bochnia Brzesko“. Ks. Szczepan Kosecki wystąpił przeciw przybyłym na wiec delegatom, jako ludziom nieznanym, a zalecał słuchać komitetu centralnego sejmowego. Dr Bardel, wymieniając po kolei nazwiska mężów zaufania komitetu centralnego i zapytując o każdego z tych członków, czy jest znanym zgromadzonym, udowodnił, że właśnie komitet miejscowy powołany przez komitet centralny jest dla włościan nieznany. Dosadniej jeszcze przemowił włościanin Józef Przyborowski, który stwierdził, że i jego, choć nieznanego chciano przybrać do komitetu wyznaczonego przez komitet centralny, lecz on nie przyjął tego mandatu, gdyż nie da się skaptować i jako członek stronnictwa ludowego, chce dalej pracować.

Były poseł Orzechowski stanął w obronie niektórych posłów, którzy chcieli coś zdziałać dla ludu w Radzie państwa, lecz nic nie wskórali przeciw większości Koła polskiego. Gdy raz chciał głosować za zniesieniem loterji liczbowej, panowie z Koła tłumaczyli mu, że loterja jest dobra, bo lud utrzymuje w nadziei wygranej. Włościanin Szczepański, podobno bliski krewny kandydata krakowskiego, dziękował serdecznie stronnictwu ludowemu za trudy i pracę dla dobra ludu. Adam Bardel narzekał na oglądaczy bydła i żądał, by na każdej targowicy była waga dla ważenia wszelkich produktów i żywego towaru, przez co zapobiegnie się wielce oszustwom — powinny też być na targowicy ogłoszone ceny bieżące różnych produktów. Weterynarze i oglądacze bydła powinni czuwać, by świń węgrowatych na targ nie puszczano. Adam Marzec chce obniżenia ceny soli i zniesienia notarjatu dla włościan. Podatki powinny być ściągane raz w rok po żniwach. Uchwalono rezolucje przeciw Kołu polskiemu, opartemu na dotychczasowym statucie i przeciw sejmowemu komitetowi centralnemu.

Dr. Feliks Koneczny radził, by posłowie ludowi do Koła polskiego wstąpili i w Kole zmiany statutu żądali. Na to odparł dr. Jan Szafiarski, że na wniosek Horowitza stańczycy już stanowczo zadecydowali, że statut Koła polskiego nie może być zmieniony, a więc wstęp do Koła dla pragnących reformy statutu jest zamknięty, bo bezcelowy. (Możemy zapewnić, że jeżeli to twierdzenie ma się odnosić do Komitetu Centralnego, rzeczy mają się wprost przeciwnie. Komitet Centralny bowiem postanowił właśnie zaznaczyć w odezwie ewentualność zmiany statutu Koła polskiego. *Przyp. Red.*) Dr. Jan Bartosiński polemizował z ks. Mazurkiewiczem, który przestrzegał, „by przeciw szlachcie nie walczyć.“ Nie występuje lud przeciw szlachcie, jako przeciw stanowi, gdyż „szlachta zasłużyła się narodowi, czego liczne są dowody“. Lud występuje przeciw krzywdom, które szlachta, dziś u nas rządząca, może sama usunąć, a nie chce. Lud chce sprawiedliwości i w imię sprawiedliwości wystąpił do walki. Zakończono okrzykiem trzechkrotnym na cześć stronnictwa ludowego i odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła!“ —“

Zapewniają nas, że z kuryi IV z Tarnowa, ubiegać się ma nadal o mandat poselski ks. Kopyciński. Popularność ks. Kopycińskiego i niepospolite jego jako posła zasługi pozwalają mieć pewność że wyborcy zaufania swego mu nie odmówią. W kurji V ogręgu Tarnów wyłoniła się bardzo dzielna kandydatura ks. Zygulińskiego, który niejednokrotnie na zgromadzeniach ludowych w kierunku katolicko-demokratycznym i antyżydowskim występował i w którym witamy niepospolicie obiecującą siłę polityczną. Kandydatura ks. Żygulińskiego ma dużo szans powodzenia

Teatr, Literatura i Sztuka.

* „Baby“ wesoła komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy, ukażą się po raz pierwszy w sobotę na scenie w następującej obsadzie. Z personalu żeńskiego wystąpią panie: Wojnowska, Wolska, Krysińska, Sznage, Majchrzycka, Wójcicka, Koźmin, Jeremi, Teodorowicz, Sumper i Jaroszyńska. Z mężczyzn zaś pp.: Sobiesław, Mielewski, Przybyłowicz, Roman, Stępowski, Popławski, Siemaszko, Węgrzyn, Jejde i Zawierski. Próby, którémi kieruje reżyser pan Solski, odbywają się pod okiem Zygmunta Przybylskiego.

* Dyrekcja teatru hr. Skarbka (pp. Bandrowski i Heller) rozpisała konkurs na komedję lub sztukę ludową. Utwór ma wypełniać cały wieczór w teatrze. Termin już do września b. r. (!), nagroda tylko złr. 300 (!), druga 150 złr. Taniość, pośpiech i elegancja!

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 4 powieści, p. t.: „Pan na Granowie“, pióra ś. p. Józefa Rogosza.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 3 lutego (w południe). *Polit. Corresp.* donosi z Petersburga, że cesarz Franciszek Józef złoży ma rewizytę Mikołajowi II-mu w kwietniu b. r. Cesarzowi towarzyszyć będzie minister hr. Gołuchowski. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że termin podróży wyznaczony jest na 27 kwietnia b. r.

Budapeszt 3 lutego (w południe). Podczas ostatniej konferencji wspólnych ministrów, postanowiono zwołać delegację w jesieni, aby umożliwić przerwane obrady ugodowe w parlamentach. Parlamentarne koła dodają, że na postanowienie to wpłynęła także zagraniczna sytuacja, a mianowicie możliwość zawikłań na półwyspie Bałkańskim.

Lublana 3 lutego (w południe). W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 12 m. 25 dało się tu uczuć silne, kilka sekund trwające trzęsienie ziemi.

Kilonja 3 lutego (w południe). Podczas wczorajszego śniadania wzniósł cesarz Wilhelm toast na cześć cara Mikołaja II. Orkiestra zagrała hymn rosyjski.

Petersburg 3 lutego (w południe). Senat potwierdził prawo wolnego pobytu we wszystkich miejscowościach państw dla żydów, którzy ukończyli uniwersyteckie studja i uzyskali stopień akademicki.

Paryż 3 lutego (w południe). Ajencja Hawasa donosi z Aten, że parowiec grecki „Thetis“ przyjęty został w porcie kanejskim gradem wystrzałów i musiał się cofnąć.

Kopenhaga 3 lutego (w południe). Cieśniny Sund i Bełt zamarzły. Komunikacja przerwana.

Sevilla 3 lutego (rano). Zmarła tu księżna Montpensier. (Zmarła księżna była młodszą siostrą królowej Izabelli i wdową po księciu Montpensier, który był synem króla Ludwika Filipa. Księżna umarła w 65 roku życia. *Przyp. Red.*).

Rzym 3 lutego (w południe). *Tribuna* donosi, iż kardynał Ledóchowski niebawem ma ustąpić z posady prefekta Kongregacji Propagandy i zostać mianowanym prodatarjuszem w miejsce zmarłego kardynała Bianchi. Miejsce prefekta Propagandy Ojciec św. ma nadać nowomianowanemu kardynałowi Jacobiniemu, wielce przychylnemu dla myśli zjednoczenia wszystkich kościołów.

Rzym 3 lutego (w południe). W kilku miastach włoskich wybuchły zaburzenia studenckie. Uniwersytety w Rzymie i Neapolu zostały zamknięte.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 4 lutego (rano). Adjunkt sądu powiatowego Eibenschütz (!) w Tarnobrzegu, Piotrowski w Nowym Targu, Popiel w Skawinie zamianowani zostali adjunktami sądowymi w Krakowie. Adjunktami sądów powiatowych zamianowani zostali auskultanci: Józef Miodoński dla Tarnobrzega, Józef Windakiewicz dla Skawiny, Stanisław Gabryszewski dla Nowego Targu.

Berlin 4 lutego (rano). Cesarz Wilhelm natychmiast po powrocie z Kilonji pojechał powozem do kanclerza Hohenlohego i odbył z nim bardzo długą konferencję.

Rzym 4 lutego (rano). Policjanci dopuszczali się gwałtów nad studentami. Policjanci postępowali także po grubijańsku z broniącymi studentów profesorami. Studenci spalili portret ministra oświaty i postanowili strejkować. Z Neapolu donoszą: Pofesor Cesaro ranny jest w głowę. Przyszło do formalnej walki na barykadach.

Rzym 4 lutego (rano). Prócz tutejszego zamknięto także uniwersytet w Palermie.

Ateny 4 lutego (rano). Położenie na Krecie bardzo się pogorzyło. Pancerniki, stojące na kotwicy w zatoce Suda powróciły do Kanei. Załogi w szyku bojowym wylądowały. Zewsząd donoszą o łupiestwach i podpaleniach. W okolicach Kanei słychać nieprzerwany huk strzałów karabinowych. Zaburzenia wywołane zostały oczywiście w celu udaremnienia reform.

Londyn 4 lutego (rano). Izba uchwaliła projekt ustawy w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego na kobiety.

Sejm krajowy.

(8 posiedzenie, 2 sesji, VII perjodu.)

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Lwów 3 lutego.

Początek o godz. $10^1/_2$.

Po odczytaniu dalszego spisu petycyj przystąpił Sejm do porządku dziennego. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Chorzelów, powiatu Mieleckiego, na rozdział między członków gminy 82 morgów 177 ☐ sążni nieużytków, własność gminy stanowiących odesłał Sejm do komisji gminnej, a sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zmiany języka wykładowego w gimnazjum w Brodach do komisji szkolnej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła Krempy:

„Wzywa się rząd, aby jeszcze w tej kadencji przedłożył Radzie państwa do uchwalenia projekt powszechnej przymusowej asekuracji od ognia. Zarazem Sejm oświadcza, iż ludność Galicji domaga się asekuracji krajowej, więc przez Wydział krajowy i Rady powiatowe prowadzonej, aby premje asekuracyjne mogły być pobierane przy podatkach, co jedynie umożliwi znaczne obniżenie premji. Przymus ubezpieczenia się ale w prywatnych instytucjach, należy stanowczo wykluczyć“.

W motywach podniósł wnioskodawca, że pomimo natarczywego domagania się ludności Galicji i innych krajów koronnych, pomimo powszechnego uznania pożytku i nagłości sprawy, wreszcie pomimo zapewnienia prezydenta ministrów hr. Badeniego, złożonego w Radzie państwa dnia 3 czerwca 1896, że przedłożenie odnośne od rządu w jesieni tegoż roku przedłoży, — sprawa zaprowadzenia powszechnego przymusu asekuracyjnego dotąd zalega i nie ma widoków rychłego urzeczywistnienia, a nawet wręcz zachodzi obawa, iż rzecz ta pójdzie w odwłokę na czas nieograniczony. Nadto tak postawa rządu jak i stanowisko zajęte przez „Koło polskie“ w Wiedniu, budzą wśród ludności obawę, aby przypadkiem ta nie została zwichniętą i aby zamiast dobrodziejstwa nie przyniosła ludowi ciężarów nadmiernych.

Ponieważ poseł Krempa zaatakował w mowie swojej Koło polskie, odpowiadał mu poseł Abrahamowicz, twierdząc, iż Koło zajmowało się żywo sprawą asekuracji. Polacy pracowali nad tą sprawą przez cały czas w komisji. Wprowadzenie sprawy na porządek dzienny jest zasługą komisji.

Zgodnie z wolą p. Krempy, wniosek odesłano do komisji prawniczej.

Z kolei uzasadniał p. Soleski swój wniosek o zniesienie czasu służby nauczycieli szkół ludowych z lat 40 na 35. Wniosek ten w dosłownem brzmieniu opiewa:

W. Sejm raczy uchwalić projekt ustawy:

Artykuły: 35, 40, 44, 45, 52 i 53 ustawy z d. 1 stycznia 1889 r. „O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych“ (Dziennik ustaw krajowych z dnia 17 stycznia 1889. Część III nr 16) przestają obowiązywać w obecnem brzmieniu i mają opiewać jak następuje:

Art. 35. Po trzydziestopięcioletniej służbie nie można żadnemu nauczycielowi odmówić stałego przeniesienia w stan spoczynku.

Dobrowolne zrzeczenie się posady, lub samowolne jej opuszczenie, utrata posady lub wydalenie ze służby (art. 24 lit. *d. e*) pozbawia prawa do emerytury, jakoteż do odprawy. Dopóki trwa śledztwo dyscyplinarne przeciw nauczycielowi, nie może ten zrzekać się posady.

Art. 40. Stały nauczyciel, który nie wysłużył jeszcze lat dziewięciu, nie ma prawa do emerytury. Przy uwolnieniu od służby otrzyma on stosowną odprawę, którą Rada szkolna krajowa wyznaczy, a która nie może przekraczać półtoratorocznej należytości, obliczonej według artykułu poprzedniego.

Po wysłużonych dziewięciu latach dostaje emeryt „$^9/_{35}$“ części, a za każdy rok dalszy jeszcze „$^1/_{35}$“ część należytości obliczonej jak wyżej.

Nauczyciel stały, który w czasie służby stracił wzrok lub zmysły, tudzież nauczyciel, który z powodu wykonywania obowiązków nauczycielskich stał się zupełnie niezdolnym do pełnienia służby, otrzyma „$^9/_{35}$“ pobieranej płacy jako emeryturę, chociaż dziewięciu lat nie wysłużył.

Art. 44. Wdowy po nauczycielach, którzy nie wysłużyli jeszcze lat dziewięciu, otrzymają stosowną odprawę, którą Rada szkolna krajowa wyznaczy, a która nie może przekraczać jednej czwartej części półtorarocznej należytości męża, obliczonej według art. 39.

Taka sama odprawa należy się sierotom niżej lat dwudziestu życia po nauczycielach, którzy nie wysłużyli lat dziewięciu.

Jeżeli prócz wdowy pozostało potomstwo niżej lat dwudziestu życia, otrzyma wdowa dla tego potomstwa jako odprawę połowę należytości, którą sama tytułem odprawy otrzymała.

Art 45. Wdowie po nauczycielu, który służył lat dziewięć albo więcej, należy się stała roczna pensja; wdowia, wynosząca jedną trzecią część ostatniej płacy rocznej zmarłego nauczyciela. o ile się ona miała liczyć przy wymiarze emerytury.

W tej samej wysokości otrzyma pensję wdowa po nauczycielu, zmarłym w stanie spoczynku, jeżeli jego emerytura przynajmniej tyle wynosiła; w przeciwnym bowiem razie otrzyma wdowa pensję równającą się emeryturze zmarłego męża.

Jeżeli jednak małżeństwo było zawarte już po przeniesieniu nauczyciela w stan spoczynku, lub jeżeli z winy żony nastąpiła separacja sądowa od stołu i łoża, lub nastąpił rozwód, w takim razie wdowa, a względnie rozwiedziona żona po zmarłym nauczycielu nie ma prawa do pensji wdowiej ani do odprawy.

Z chwilą zawarcia ponownego małżeństwa wypłata pensji wdowiej ustaje. Wdowa jednak ma prawo albo żądać tytułem odprawy wypłacenia dwuletniej pensji wdowiej, którą przed powtórnem zamęściem pobierała, albo zastrzedz sobie tę samą pensję wdowią na wypadek powtórnego owdowienia.

Art. 52. Na pokrycie wydatków, wypływających z tytułu IV niniejszej ustawy, służy osobny krajowy fundusz szkolny emerytalny, do którego wpływają:

a) dochody majątku zakładowego;

b) stały corocznie udzielany datek z funduszu szkolnego krajowego;

c) zapisy i darowizny na ten cel przeznaczone;

d) interkalarja od opróżnionych posad o ile nie przypadną spadkobiercom zmarłego dyrektora, starszego nauczyciela, lub nauczyciela wogóle, albo też nie zostaną użyte na wynagrodzenia dla zastępcy nauczyciela, jednak nie dłużej, jak przez trzy miesiące od dnia opróżnienia posady nauczyciela;

e) spłaty kwot dwuprocentowych powyżej oznaczonych w art. 50.

f) stałe wkładki samych nauczycieli, które w pierwszym roku po zamianowaniu wynoszą 10% pobieranej przez nich płacy, a przy każdem podwyższeniu tejże 10% od nadwyżki, oprócz tego corocznie 2% od rocznej płacy.

g) dodatek z funduszu krajowego, o ile wpływy z powyższych źródeł nie starczą na pokrycie rocznych wydatków.

Po 35-letniej służbie ustaje obowiązek uiszczania opłat, pod lit. *f*) wymienionych.

Wnioskodawca podnosi w swej mowie, że nauczyciele szkół ludowych nie mogą wydołać przez lat 40 żmudnym obowiązkom swego zawodu, niszczącego ich zdrowie i wyczerpującego siły, co stwierdza bardzo mały procent wysłużonych emerytów-nauczycieli. Nauczycielom szkół średnich, którzy pracują w podobnych ciężkich warunkach, przyznano już dawno 30 lat służby, upoważniających do emerytury. Bardzo skromna płaca i z nią połączone liche zaopatrzenie najniezbędniejszych potrzeb nauczyciela ludowego wyczerpują zbyt raźnie i wcześnie siły jego fizyczne i umysłowe w takim stopniu, że po latach trzydziestu kilku jest najczęściej niezdolny do należytego i skutecznego sprawowania swego urzędu.

Pod względem formalnym prosi mowca o odesłanie jego wniosku do komisji szkolnej, co też uchwalono.

Wnioski komisji przyjęto. Również przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych tudzież gorzelni i folwarku w Dublanach i uchwalił dla tych zakładów odnośnie kredyt.

Przy dyskusji nad szkołą dublańską poseł Wójcik przemawiał za liberalniejszym regulaminem. Poseł Kramarczyk oświadczył, się przeciwko żądaniu Wójcika, bo w zakładzie upada moralność. Poseł Piniński przemawiał w obronie internatu. Referent zbijał następnie twierdzenia Wójcika.

W końcu uchwalił Sejm zgodnie z wnioskiem komisji administracyjnej projekt ustawy dla miasta Białej w przedmiocie obowiązku właścicieli domów do wybudowania kanałów domowych i uiszczenia taksy za połączenie z kanałami miejskimi.

Lwów 4 lutego (rano). Przy wczorajszych obradach nad szkołą dublańską dyskusja wywiązała się nad wnioskiem komisji o uchwalenie kredytu złr. 9000 na budowę domu dla pomieszczenia jedenego profesora. P. Wójcik sądził, że to za wysoka kwota. Profesor nie potrzebuje pałacu i może bardzo dobrze pomieścić się w domu, który kosztował będzie 5000 złr., dla tego żąda mówca okrojenia tego kredytu na 5000 złr. Także p. Kramarczyk sądzi, że 9000 złr. jest za wiele. Przecież po wsiach budują szkoły ze salami wykładowemi i mieszkaniem dla profesora kosztem tylko 4000 złr. To też mowca wnosi, aby w każdym razie bez względu na to, jaką kwotę Sejm uchwali na ten cel, kosztorys budowy tego domu poddać jeszcze raz rewizji, może w takim razie da się coś oszczędzić. W obronie wniosku komisji wystąpili członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz i sprawozdawca p. Franciszek Jędrzejowicz. Izba uchwaliła wyższą kwotę t. j. 9000 złr. i przyjęła poprawkę Kramarczyka.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia p. Wójcik interpelował p. komisarza rządowego w przedmiocie sprzedawania spekulantom drzewa przez zarząd dóbr puszczy niepołomickiej. P. Warzecha int-rpelował p. komisarza rządowego, kiedy rząd przedłoży wniosek o zniesienie instytucji notarjatów i reformę postępowania w sprawach niespornych. P. Mycielski złożył wniosek wezwania rządu, aby kosztem państwa wystawił stosowny budynek na umieszczenie studjum rolniczego w Krakowie, a zarazem nabył na ten cel budynek, ofiarowany przez gminę m. Krakowa.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2352

Czwartek dnia 4 Lutego b. r.

I. Consomme Pouche
Zupa pomidorowa
Rosół z ryżem

II. Sandacz aux d'ecrevisses
Jajka a la marengo
Pasztet aux truffes
Szt. mięsa sos fasolkowy

III. File de boeuf aux champig.
Wieprzowa piecz. z knedl.
Zraziki a la Italyan
Zając sałata francuska

IV. Haricots verts z masłem
Savazin Po czowa
Galaretka ananasowa
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Buljon własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50

Ważne

dla P. P. Przemysłowców i Kupców.

Zakładania książek handlowych, oraz sporządzanie bilansów („zamknięć rachunkowych“) podejmuje się urzędnik jednej z większych instytucyi w Krakowie.

Bliższej wiadomości udzieli p. Jan Strycharski w Administr. „Głosu Narodu“. 321 4 5

ODZNACZONE 16 MEDALAMI NA WYSTAWACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH W LONDYNIE Z ROKU 1893 I WE LWOWIE Z ROKU 1894 ZŁOTYM MEDALEM NAGRODZONE.

Główny fabryczny skład wysyłkowy pierwszej galicyjsk. suszarni Owoców i Warzyw, na sposób amerykański urządzony, pod firmą:

J. Michnik

W BOCHNI,

poleca skompletowane paczki pocztowe, ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jako to: **Zupy warzywne „Julienne„ 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct.** Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Carota 35 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. K per 15 ct. **Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Jabłka** kompotowe strugane w ćwiartkach i krążkach 40 cent. Gruszki kompotowe strugane całe, w połówkach i ćwiartkach 35 ct. i 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. **Śliwki łuskane prunelki 35 ct. Wiśnie 25 ct.** Borówki 20 ct. Marmelada z renglotów do 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kilogr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct. **Grzybki najprzedniejsze paczka 35 centów.**

1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. — **1 paczka owoców** 10 do 20 porcyj, **czyli że 1-no danie (porcja) kosztuje od pół do 5 centów.** Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie należy zanużyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzić i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci. 76 9 12

Cenniki wraz z szczegółowem opisem wysyła sie na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w **Krakowie** *Edmund Klimek*, Rynek A—B: w **Dąbrowy** *Walery Heinz*, aptek.; w **Jarosławiu** *A. Tumidajski*; w **Przemyślu** *M. Krug*; w **Tarnopolu** *E. Frantz i Hipolit Skowroński*; w **Złoczowie** *E. Z. Motulewicz*; w **Czerniowcach** *A. Tabakar i Gaina*; w **Rzeszowie** *St. Misioroska i Ska*; w **Drohobyczu** *Teofil Jabłoński*; w **Tarnowie** *F. Leszczyński.*

Nasienie psiej trawy kupkowatej *(Dactylis glomerata)* z ostatniego zbioru, taniej o 10% jak w handlu. — **Pasza** koniczyna i siano ugorowe, w najlepszym gatunku pięknie zebrane, sprzedaje w większych i mniejszych ilościach **Folwark Suchoraba p. Wieliczka.** 292 2 3

Zupełna wysprzedaż

WACHLARZY

w handlu

W. C. Angelusa

KRAKÓW,

ulica Grodzka 2. 204 8 0

2 3 **Potrzeba** 311

sześć osób

(2 Panów i 2 Pań),

rozporządzających gotówką od 2 do 5 tysięcy złr., do administracji zakładów przemysłowych w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ pod adresem: „Chleb dla swoich“.

Rutynowany, wykształcony fachowo i technicznie

Administrator Dóbr

ktory lat 20 zarządzał większym majątkiem i tylko wskutek śmierci właściciela stanowisko opuścił — z poleceniami najwyżej stojących Dygnitarzy i Obywateli Galicji, — życzyłby sobie **objąć posadę** Administratora, lub też zarząd jakiego majątku ziemskiego.

O łaskawe zgłoszenia uprasza pod **S. G.** do Administracji „Głosu Narodu“. 90

Wieś

około 300 mórg, proszowskiej ziemi,

10 klm. od Krakowa, z znakomitemi budynkami i zasiewami, ma

zaraz do sprzedania

Jan Strycharski,

Kraków. 34 0 10

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 15 Grudnia r. z. objąłem

Restauracją Hotelu Saskiego.

Pracując przez lat kilkanaście tak w Krakowie jakoteż zagranicą tylko w pierwszorzędnych restauracjach, czuję się w możności zadowolnić najwyszukańsze wymagania. Kuchnię zaopatrzyłem w najlepszych kucharzy. Piwnice Hotelu Saskiego obficie zaopatrzone, a obszerne lokale tegoż Hotelu dozwalają mi przyjmować zamówienia na Bale, Pikniki, Wesela. Gabinety na pierwszem piętrze na nowo urządzone.

Zamówienia przyjmuję tak w lokalu jakotez do domów prywatnych po najprzystępniejszych cenach.

Zaręczam za sumienne wykonanie przyjętych na siebie obowiązków.

349 3 4 **Franciszek Sauer.**

Warszawska pracownia krawiecka TEODOZJI JAHNÓWNEJ

w Krakowie, Rynek główny Nr. 10, II piętro,

przyjmuje na sezon karnawałowy wszelkie toalety balowe, wieczorowe kostjumy, okrycia, i wykonywa je z prawdziwie warszawskim gustem i elegancją. Ceny umiarkowane. Żurnale paryskie. Dla Pań na prowincję podług nadesłanego stanika. 358 2 6

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 101

Pastylki przeciw niedokrewności i bledницy, cena rurki 1 złr.
Wata cudowna od bólu zębów, pakiecik 10 ct
Dentol najlepszy środek do konserwowania dziąseł, zębów i jamy ustnej, flaszka 50 ct.
Brassicon uniwersalny środek przeciw newralgicznemu bólowi głowy, flaszka 50 ct.
Balsam przeciw odmrożeniu, flaszka 35 ct.
Pastylki od bólu głowy, rurka 60 ct. 308
Woda na porost włosów flaszka 50 ct.
Esencja octowa do robienia w domu octu, flaszka 25 centów

poleca i wysyła odwrotnie pocztą za zaliczką

apteka pod białym Orłem A. Siedleckiego w Krakowie rynek L. 45.

Karolina Witkay udziela Lekcyj Tańców

po wszelkich pensjonatach, domach prywatnych i we własnem mieszkaniu. **Plac Szczepański L. 9, I. ptr.** dom Wgo Wachtla. Lekcje zbiorowe odbywają się we Czwartki i Niedziele od godz. 7. Zapisy przyjmuję od 11—1 i od 3—6.

16 11 20 Z szacunkiem **K. Witkay.**

Pierwsze piętro

w Rynku głównym Linja A-B, l. 42

(gdzie główna trafika) 320 3 3

do wynajęcia od 1-go Lutego 1897.

Wiadomość bliższa w handlu *Porębski & Zimler.*

Agencja Nafty

z fabryki Wnych „Fibich Straszewska“ w Lipinkach

Kraków, ulica Starowiślna Nr. 1

(naprzeciw głównego Urzędu pocztowego)

sprzedaje **NAFTĘ** oryginalną salonową znaną z dobroci, całemi wagonami, beczkami i częściowo **po cenach fabrycznych,** t. j. **16 ct. litr.** 238 5 10

Koniczynę czerwoną do siewu

z Podola rosyjskiego, 3190 10 12

badaną przez stację botaniczno-rolniczą w Dublanach, z gwarancją że jest zupełnie od kanianki wolną, sprzedaje

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu W KRAKOWIE.

Ważne dla Panów Amatorów 350

do teatrów amatorskich **wypożyczam** i sprzedaję **peruki** do rozmaitych ról **od 2 złr.** (Wypożyczenie 1 koronę). Utrzymuję na składzie **szminki, pudry, tusze, krepy na wąsy i brody** — podejmuje się charakteryzowania. 3 8

J. H. Kowalski fryzjer, — ulica Długa Nr. 4.

Najtańszy

Skład Flaszek

pod firmą

F. J. BRZÓZY

Kraków, Grodzka 48.

Węgierki, Bordówki. Reńskie, Szampanki, Porterówki, Piwne, Gąsiory, Koniakowe. Litrówki, półlitrowe, Selterkie, Szczawnickie, Oliwne, Apteczne i wszelkie inne. Dla Kółek Rolniczych ceny wyjątkowo najniższe. Zamówienia zamiejscowe **w dobrem opakowaniu** natychmiast załatwiam — Podejmuję się wszelkich robót piwnicznych koło wina, skupuje wszelkie flaszki używane. 331 3 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścienkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 46

Ulica Sławkowska

Nr. 6, II piętro

Melle J. Juliette.

Po powrocie z zagranicy (Paryża, Warszawy) przyjmuje zamówienia na suknie, okrycia, suknie balowe, kostjumy angielskie. — Ceny bardzo przystępne.

Kursa kroju

francuskiego, angielskiego, sposobem zupełnie nowym udziela nauczycielka dyplomowana przez Cech Warszawski.

3 3 293

Kiełki słodowe

dla bydła **po 5 złr. 25 ct. za 100 klgr.** przy większym odbiorze sprzeda **Browar w Tenczynku.** 359 2 4

Dzierżawa

300 mórg doskonałej gleby, ½ godziny drogi od Krakowa, przy szosie,

ma do wydzierżawienia

Jan Strycharski

Kraków. — 339 3 10

Akademik uzdolniony poszukuje lekcji.

Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ dla: **J. A. Nr. 355.** 355 3 3

341 **OSOBA** 4 3

inteligentna, wdowa, **przyjęłaby miejsce** do zarządu domu, lub jako Bona do małych dzieci. Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ dla **M. S. 341.**

Starszy pomocnik

warszawiak, rutynowany w handlach bławatnych, galanteryjnych i meblowych **poszukuje** zaraz **posady** w Krakowie lub na prowincji. Łaskawe ofrty **„T. G.“** 33 Kraków. w handlu **W. Leśniowskiego.** 351 3 3

Za 30.000 złr.

można nabyć na przeżycie, **majatek** wartości 100,000 złr. od właściciela przeszło 60 letniego. Wyjaśnień udziela serio reflektantom **I. Strycharski** w Administr. „Głosu Narodu“. 344 3 5

5000—6000 złr. aw.

na I hypotekę realności, oszacowane na 20.000 złr. **poszukuje B. J. K. 360.** Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 361 2 6

Szukam dzierżawy

lub kupna apteki.

Krzyżanowski,

2 3 **Grybów.** 360

Buchalter

znający się na podwojnej rachunkowości znajdzie zaraz miejsce na prowincji.

Zgłoszenia pod literami: **W. E. C.** w Administracji »Głosu Narodu«. Podania nieuwzględnione nie będą zwrócone.

362 2 2

Pracownia obówia

męzkiego, damskiego i dziecinnego poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalność obówie dla Pań, na sposób angielski po męzku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**

Wojciech Palczewski, ul. Szewska l. 12. 2057

EKONOM

potrzebny do Królestwa **od I kwietnia 1897,** za wynagrodzeniem Rs. 100 i 24 korce ordynarji. Zgłoszenia pod: **A. B.** Kraków poste restante, lub osobiście w Krakowie przy **ul. św. Krzyża Nr. I** parter. 348 3 3

Wielka Insbrucka 50 centowa Lotteria.

Ciągnienie nieodwołalnie 20 lutego

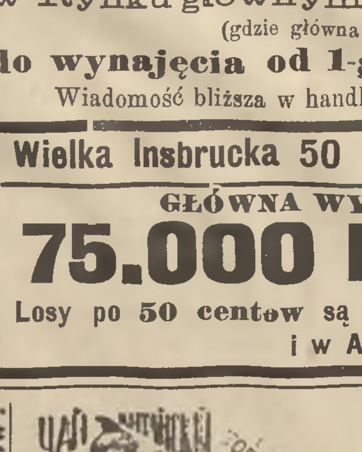
GŁÓWNA WYGRANA 147 11 0

75.000 Koron.

Gotówką po strąceniu 20%.

Losy po 50 centow są do nabycia w Krakowie we wszystkich kantorach i w Administracji „Głosu Narodu“.

Herbata z Brodów!



63 56 104

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon“ franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 2761

Duża stajnia i wozownia, zaraz zdatna na **warstat lub magazyn,** Dębniki 15.

Pracownia malarska na III p. zaraz Basztowa 4.

Duży pokój frontowy sklepiony i **2 pokoje od kwietnia** św. Jana 18 part. na **sklep, magazyn lub biuro.**

Lokal na sklep, w podwórzu, zaraz, Florjańska 55.

Sklep może być z kuchnią, zaraz, Zgoda i Jabłonowskich 1.

2 Sklepy i **2 pokoje** z kuchnią zaraz, Rynek kleparski 15.

Sklep z pokojem, zaraz, Starowiślna 1

Sklep z wystawą, **zaraz:** Rynek 20.

Stajnia na 2 konie, zaraz, Zwierzyniecka 27.

Stajnia na 3 konie i skład zaraz, Rynek 29.

Stajnia na 5 koni i wozownia na 2 powozy, zaraz Garncarska 5.

Stajnia i wozownia i stancia dla stangreta zaraz, św. Krzyża 3,

Stajnia na 4 konie i wozownia na 2 powozy, zaraz, p. WW. Swiętych 6.

Stajnia na 3 konie i wozownia na 2 powozy, zaraz, Smoleńsk 21.

4 piwnice zaraz Bracka 11.

Pokój z meblami lub bez zaraz: Plac Latarnia 8, I i II p. Lenartowicza 6, I p. róg Grodzkiej i Senackiej 9, II p. Batorego 18 par. Krowoderska 46, part. św. Krzyża 16, I p. Sławkowska 6, Długa 27, 1 p. Basztowa 9, III p. Dębniki 15 II p.

Różne pokoje kawalerskie z przedpokojem, z nyżą lub bez, razem lub podzielone, od kwietnia św. Jana 18, part., I, II i III p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez zaraz: Grodzka 29, III p. św. Sebastjana 10, I p. Karmelicka 41, II p. św. Krzyża 3 II p. św. Marka 8, I p. Podwale 9 I p. i parter. Stradom 2 II p. Plac Latarnia 8 part. Gołębia 5 part. Rynek 20 III p. **Od kwietnia** Studencka 9, II ptr.

Pokój i duża kuchnia, parter, zaraz, św. Krzyża 5.

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Karmelicka 41, II p. Szlak 57, I p. Szewska 7, I p. św. Krzyża 5, II p. Bernadyńska 8 part.

3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Rynek 11, III p. Garncarska 8, II p. Karmelicka 41, II p. Rynek 14, II i III p. Radziwiłłowska 1 p., bliższa wiadomość **w Restauracji** Lubicz 3. Radziwiłłowska 20 II p. Zwierzyniecka 34, I p. Szewska 9, I p. Bernadyńska 8, I p. i parter. Grodzka 12 i 25, III p. św. Sebastjana 7, II ptr.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Bernadyńska 8, II p. Karmelicka 41 I i II p. Radziwiłłowska 20, I p. Smoleńsk 22 II p. Rynek 14, III p. Starowiślna 21 parter. Karmelicka 36, I p. Bracka 11, II p. Zielona 20, I i II p. i part. Rynek 7, I p., tylko na 3 miesiące Podwale 9 part. **Od kwietnia** Radziwiłłowska 4. I p.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Zielona 20 I i II p. **Od kwietnia** Kolejowa 12, parter i II p.

6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Podwale 9 I p. Szpitalna 17 I p., z balkonem. Karmelicka 31, I p. św. Krzyża 3, 1 p. **Od kwietnia:** Stachowskiego 48, I p., z 2-ma balkonami na ogród. Starowiślna 1, I p., z balkonem. Studencka 7, I p. Kolejowa 8. part.

7 pokoi, przedp., kuchnia, zaraz Karmelicka 41 II p., może być podzielone.

8 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: św. Gertrudy 8. I p., z balkonem. Rynek 20, II p.

7 pokoi, 2 przedp. kuchnia, pięknie umeblowane, zaraz Basztowa 19, II p., **tylko na 3 miesiące.**

Cały domek z ogrodem, zaraz, w nim 3 pokoje, 2 kuchnie i sień może być podzielone, Dębniki 104 obok Wójta.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Julian Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek,

hurtowny i częściowy MAGAZYN ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK D4 NABOŻEŃSTWA poleca:

Obrazy Matki Boskiej Różańcowej

Inne na płótnie, dokładnie i ręcznie malowane w każdym ż danym formacie, a nawet na żądanie wyseła wzór na okaz opłatnie. Posiada również na składzie obrazy do chorągwi, figury święte każdej wielkości, Krzyże piękne rzeźbione z drzewa, od 30 ctm., aż do naturalnej wielkości. 332

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.